Numer świąteczny zawiera 16 stron.

Nr. 293 | Należytość pocztową opłacon gotówką | Lwów, wtorek, 25 grudnia 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. 1,125.000 Mk.
z dostawą pocztową 1,250.000 M
za granicą 1,900.000 Mk.
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

50.000 Mp.

na prowincjonalnych dworcach
60.000 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21.
Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Ku odrodzeniu ludzkości.

(ab.) Świat, ogarnięty złowrogą potęgą Rzymu, który uwielbił materjalną, brutalną siłę i jej prawa dyktował ludzkości pogrążał się w olbrzymi cień wzniesionego nad nim miecza, nie umiejący przeciwstawić oporu żelaznym wyrokom, wychodzącym z miasta siedmiu wzgórz, z wysokości władzy tego ludu, którego macierzą jak głosiła legenda — była wilczyca. Bezwzględny i bezprzykładny w dziejach był tryumf zuchwałej, nielitosnej mocy, wysysającej soki narodów, by prężyć się w rozpasaniu używania, by szaleć w okrucieństwie samoubóstwienia, by panować nad ujarzmionym duchem i ciałem w pysze, nie znającej granic, w pysze zwycięskiej, urągającej wszystkiemu.

I w ten czas największego nasilenia się zła — jak opowiadają piękne legendy — w jedną szafirową noc, noc wyroczną wstała gwiazda nad stajenką betlejemską. W ciszy i utajeniu tęsknoty i cierpienia zrodził się blask nikłego zrazu promyka, by rość, by potężnieć, blask, będący otuchą i wiarą wszystkich cierpiących, wszystkich podeptanych, wszystkich maluczkich, których krzywda wypełniała świat. Z przepastnej głębiny ludzkości podniosła się w aureoli czaru myśl, by aktami miłości i ofiary odkupić bolesny świat. Tę myśl upersonikowano w postaci Jezusa, syna cieśli, ubogiego marzyciela, który w cudownym śnie jął roić o królestwie Bożem na ziemi, o równości i braterstwie wszystkich, o szczęściu dzieci ziemskich i za to marzenie dał się ukrzyżować, aby wypełniło się to, co powiedziane było przez proroki, że umrze, zmartwychwstanie i przyjdzie królować nowemu, lepszemu, odkupionemu przez poświęcenie światu.

I stało się, że ideja Chrystusowa, rozpięta na hańbiącem drzewie, zstąpiła z krzyża i objęła w swe ramiona ziemię. Runęły grody, potęgi i nieprawości, a protest ducha przeciw władzy materjalnej siły stał się zawołaniem wieków. Dokonał się tryumf cierpiących i małych nad tyranją weselących się i potężnych. Krzyż, godło cierpienia i ofiary, stał się symbolem najszczytniejszych wskazań i rozpromienił się na lazurach ducha jako znak zwycięstwa.

Przeminęły wieki. W nowe, odmienne formy przelało się bytowanie ludzkości, nowe bóle, nowe nędze stworzyło życie. Demon złego, nieśmiertelny towarzysz człowieka, rozciągnął znowu sieci swoje i ciemnością zagarnął we władanie świat. Znowu — jak niegdyś przed dwoma tysiącami lat — narzucono olbrzymiej rzeszy ludzkiej prawa gwałtu, zaprzągnięto ludy do straszliwej pracy, pełnej potu i krwi, mającej tuczyć garść tyranów - wyzyskiwaczy. Na rozłogach ziemi dały się słyszeć wołania umęczonych; z śmiercią grożących ciemnic kopalnianych, z pałających żarem fabryk, z wysysających ostatnią kroplę krwi warsztatów, z wilgotnych, brudnych suteren miejskich, z cel więziennych, z wszystkich lochów, gdzie wtłoczono szlachetne, wolne życie człowieka, począł krzyczeć duch o światło dla swych oczu, o powietrze dla swych piersi, o karmę, należną wszelkiemu stworzeniu, istniejącemu na równych prawach pod dobrotliwem okiem słońca.

I wtedy znowu ideja Chrystusowa, która kiedyś w zwycięskim majestacie przeszła ziemię, przybrała krew i ciało. Zmieniły się jej kształty, dostosowała się jej treść do odmiennych warunków, ale istota jej pozostała ta sama. Zjawili się nowi Mesjasze, opętani miłością i żądzą ofiary... poszły za nimi tłumy wydziedziczonych i maluczkich, jak szły za Chrystusem, za jego hasłami, wyzwalającemi ludzkość, głoszącemi nową Ewangelję. Idea socjalizmu — to idea Chrystusowa na dalszym swym etapie rozwoju. Urodzona jest tak samo w nowym swym kształcie z cierpienia i przeznaczone jej zostało tak samo nieść swój krzyż przez lata aż do dnia ostatecznego tryumfu. I jak miłość Chrystusa została ukoronowana męczeńskim wieńcem cierniowym i rozpięta na krzyżu, aby stać się duszą odrodzonej, młodej ludzkości, tak socjalizm, dziecię z ducha tej miłości Cichego, Wielkiego Człowieka, bolesną drogą krzyżową, przez czeluści wielu grobów, przez krew ofiarną swych wyznawców dąży do błogosławionej zorzy tego Dnia, w którym swą zwycięską, niebiańską opieką obejmie biedną, wyczerpaną ludzkość

—•••—

Na podstawie uchwały Centralnego Komitetu Wykonawczego zawiadamiamy wszystkie organizacje partyjne, że **dnia 30-go, 31-go grudnia i 1-go stycznia 1924 r.**

odbędzie się w Krakowie

XIX. KONGRES P. P. S.

którego porządek dzienny pozostaje w brzmieniu ustalonym przez Radę Naczelną z dnia 15-go września b. r.

W tymże czasie odbędzie się

Ogólnokrajowa Konferencja kobiet.

Jednocześnie zawiadamiamy, że skład delegacji z poszczególnych Okręgów Partyjnych na Kongres nie ulega zmianie. Tylko ilość delegatów opierać się będzie dodatkowo na wykazie wykupionych przez poszczególne Okręgi partyjne marek podatkowych za miesiące **wrzesień i październik do 1-go listopada b. r.** włącznie.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

Grabski przekreśla politykę byłego rządu.

WARSZAWA, 23. grudnia (tel. wł.) Z miarodajnych źródeł dowiadujemy się, że umowa zawarta przez Korfantego z przemysłowcami łódzkimi, została przez p. Grabskiego anulowana.

—•••—

Watykan uznaje sowiety.

RZYM. 23. grudnia. (Pat.) W. B. K. Urbs donosi, że Watykan zarządził ankietę wśród kardynałów co do uznania rządu Sowietów de iure. Kardynałowie włoscy oświadczyli się za uznaniem, kardynałowie niemieccy przeciw.

—•••—

KAPITAŁY NIEMIECKIE ZAGRANICĄ.

NOWY JORK. 23. grudnia. (Pat.) Prasa amerykańska ocenia różnie sumę kapitałów niemieckich znajdujących się za granicą. N. J. Herald określa ją na 600 milionów dolarów, z czego 200 milionów znajduje się w Ameryce. N. J. Tribuna na 3.77 miljarda, z czego połowa ulokowana w Ameryce.

Macdonald przyjmuje rządy w Anglji.

LONDYN, 23. grudnia. (Pat.) Ramsay Macdonald wygłosił wczoraj w Elking pierwszą po wyborach mowę, w której wyraził zadowolenie z wyniku wyborów i określił stanowisko trzech głównych stronnictw w Izbie gmin. Macdonald zaznaczył, że o ile zostanie mu zaproponowane kierownictwo rządu przyjmie je.

—•••—

Hammerling oczyszczony, czy potępiony?

Przed kilku dniami opublikowaliśmy wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie senatora Hammerlinga. Ponieważ wyrok ten jest tak osobliwie sformułowany przez superarbitra senatora i b. min. sprawiedliwości St. Nowodworskiego, że zasługuje na to, aby w swojem niewątpliwie dosłownem brzmieniu został jeszcze raz powtórzony dla utrwalenia go w pamięci czytelników.

Oto tekst tego sławetnego wyroku:

Sąd honorowy nie uznaje postawionych senatorowi Ludwikowi Hammerlingowi zarzutów w tej mierze, w jakiej zostały potwierdzone przeprowadzonem postępowaniem dowodowem [illegible] i z w związku [illegible] okolicznościami jakie towarzyszyły dokonaniu przez p. Hammerlinga zarzuconych mu czynów — za dostatecznie uzasadniające uważanie p. Hammerlinga za człowieka czci pozbawionego“.

Brzmienie tego wyroku jest tak pod względem stylistycznym [illegible], a merytorycznie tak bałamutne, że widać wprost wysiłek sądu, aby uniknąć potępienia owego amerykańskiego senatora. Z treści wyroku zdaje się wynikać, że zarzuty przeciw Hammerlingowi zostały potwierdzone postępowaniem dowodowem, ale okoliczności, w jakich te czyny zostały popełnione i rozmiary tych czynów, nie są dostateczne. Czyli zarzuty były prawdziwe, tylko niewystarczające, aby go czci pozbawić. Sąd zaś nic nie powiedział, czy te czyny nie są dostateczne, aby zechciał opuścić senat.

Ale tu chodziło o bogatego i wpływowego Hammerlinga, twórcę bloku chjeno-piasta. Prędko też okazało się, że wart Pac pałaca..

—•••—

Komunistyczny zwolennik „rządu narod.“.

W ostatniej dyskusji sejmowej, nad exposé prez. Grabskiego, przemawiał też poseł komunistyczny Łańcucki i długą swą mowę zakończył groźną zapowiedzią, że (cytujemy dosłownie ze stenogramu) „nie przerwie ani na chwilę swej walki o rząd prawdziwie ludowy i prawdziwie narodowy“. Widać p. Łańcucki przejął się tak uchwałami ostatniego zjazdu komunistycznego, które apoteozują czyny patrjotów polskich, że w swym zapale gotów się znaleźć na jednej „narodowej“ platformie z narodową demokracją. Jak rrrradykalnie, to już tak, żeby aż włosy na głowie stawały, lub lały się łzy z serdecznego śmiechu

DAR FRANCJI DLA P. SKŁODOWSKIEJ.

PARYŻ, 23. 12. (Pat.). Pol. Radjo. Senat uchwalił jednogłośnie projekt ustawy, przyznający p. Curie tytułem wdzięczności narodowej, pensję roczną w wysokości 40.000 franków z okazji 25-letniej rocznicy odkrycia radium.

Tak zwana przez Pata p. Curie jest Polką, Skłodowską, o czem Pat, podający bezkrytycznie telegram z Paryża, nie wie. — Red.

—•••—

NIEMCY „USPOKOJONE“.

BERLIN 23. grudnia. (Pat.) Niemiecki charge d'affaires w Paryżu von Hoesch ma w najbliższem demarche przedstawić Poincaremu, że dążeniem Rzeszy jest możliwie najszybsze przywrócenie normalnego stanu prawnego w Nadrenji, oraz niezwłoczna nominacja ambasadora niemieckiego w Paryżu.

—•••—

DLA URZĘDNIKÓW W FRANCJI.

PARYŻ. 23 grudnia (Pat.) Izba przyjęła 362 głosami przeciw 68 rządowy projekt ustawy w sprawie dodatków drożyźnianych dla funkcjonarjuszy państwowych.

—•••—

Cz. Porankiewicz.

WARSZAWA, 23 XII (Pat.) Pisma podają: Trybunał skazał Czesława Porankiewicza na 2 lata i 10 miesięcy twierdzy z zaliczeniem aresztu śledczego. Obrońca postawił wniosek o pozostawienie oskarżonego na wolności do czasu uprawomocnienia wyroku i zastosowania amnestji. Trybunał przychylił się do wniosku obrony.

Cz. Porankiewicz, były komunista, skazany w Polsce na więzienie — jak wiadomo — uciekł z Rosji i oddał się sądom polskim. Red.

Jak kłamie „Słowo Polskie“.

WARSZAWA, 23 grudnia. (Pat.). Z ministerstwa kolei żelaznych dowiadujemy się, że wiadomość podana przez lwowskie „Słowo Polskie“ w sprawie zatoru kolejowego w dyrekcji stanisławowskiej nie odpowiada rzeczywistości, mianowicie: 1) liczba zatrzymanych wagonów wynosi nie 1000, a wszystkiego około 400 wagonów, 2) przyczyną tego nie jest niedotrzymanie przez P. K. K. P. warunków ważenia wagonów, który to warunek w konwencji polsko-rumuńskiej bynajmniej nie jest przewidziany, a nastąpiło wskutek ograniczenia przyjmowania od nas ładunków w Śniatynie przez koleje rumuńskie.

—•••—

LEW TOŁSTOJ

EGZEKUCJA.

(Fragment z „Zmartwychwstania“, zabroniony przez cenzurę caratu, tłum. D. M.)

„...Osobliwie pokochał Niechludów*) idącego wraz z partją, zesłańca na ciężkie roboty, chorego na suchotę młodzieńca, Krylcowa. Niechludów zapoznał się z nim jeszcze w Jekaterynoburgu, następnie widział go kilka razy w drodze i mówił z nim.

Razu pewnego, podczas dniówki w etapie, Niechludów spędził z nim niemal dzień cały. I wtedy Krylców, podczas długiej rozmowy, opowiedział mu swe dzieje: jak i kiedy stał się rewolucjonistą. Dzieje jego do czasu uwięzienia nie były zbyt urozmaicone. Ojciec Krylcowa, zamożny obywatel w jednej z południowych gubernji, odumarł go, gdy ten był jeszcze dzieckiem. Był tedy jedynakiem, wychowanym przez matkę. Uczył się celująco zarówno w gimnazjum, jak i w uniwersytecie, i skończył studja ze stopniem pierwszego kandydata nauk matematycznych. Wtedy namawiano go zewnątrz, aby kształcił się dalej i wyjechał zagranicę. On jednak zwlekał. Poznał w tych czasach pewną panienkę, w której zakochał się, i począł rozmyślać nad poślubieniem jej, oraz nad pracą na roli. Moc miał wtedy aspiracji i pragnień, którym nie sądzone było nigdy się ziścić...

W tym czasie zdarzyło się, że koledzy uniwersyteccy zwrócili się doń z prośbą o składkę pieniężną „na cel ogólny“. Wiedział dobrze, że składki szły na rzecz Rewolucji, którą się wtedy jeszcze wcale nie interesował, jednakże — ze względu na koleżeństwo — oraz z ambicji, aby nie myślano, iż jest tchórzem — dał pewną kwotę. Zbierający składkę wsypali się, przyczem znaleziona została lista, z której sprawdzono, że składkę dał również Krylców, skutkiem czego aresztowano go i osadzono najpierw w cyrkule, następnie w więzieniu.

„...W więzieniu, w którem mnie osadzono — opowiadał Niechludowi Krylców, rzucając od czasu do czasu na Niechludowa blask swych przepięknych oczu — w więzieniu tem nie panował zbyt ścisły rygor. Nie dość, żeśmy spacerowali po korytarzu, rozmawiali na głos ze sobą, dzielili się prowiantami i tytoniem, ale nawet wieczorami śpiewaliśmy chórem. Głos do śpiewu miałem piękny. Gdyby nie matka, która zatruwała się zgryzotą — byłoby mi nieźle w więzieniu. Tu poznałem, między innemi głośnego Pietrowa, który wkrótce potem poderznął sobie gardło szkłem w twierdzy Pietropawłowskiej, oraz wielu innych ciekawych osobników. Ale sam wtedy jeszcze nie byłem rewolucjonistą. Tu zawiązałem również znajomość z dwoma towarzyszami z celi sąsiedniej. Ci wsypali się w sprawie polskich proklamacji socjalistycznych, a prócz tego oskarżeni byli o usiłowanie ucieczki z konwoju, który ich eskortował na kolej. Jeden z nich był to Polak Loziński, drugi Żyd, nazywał się Rozowski. Rozowski był jeszcze dzieciakiem. Twierdził, że ma już 17 rok, gdy tymczasem wyglądał najwyżej na lat 15: taki był mały i szczupły. Oczy miał żywe, czarne, przepadał za muzyką. Razem ich prowadzono do sądu. Razu pewnego wyszli nad ranem, a wrócili wieczorem, o zmroku, komunikując nam, że skazano ich na śmierć. Niby grom padł w naszą celkę! Nikt z nas przecie tego nie przewidywał. Sprawa ich nie była przecie czemś nadzwyczajnem: usiłowali tylko wyrwać się z konwoju i nawet nie zranili nikogo. Przytem wprost niemożliwem zdawało się, aby taki dzieciak, jak Rozowski, mógł być na śmierć skazany. To też wszyscy w więzieniu byliśmy pewni, że wyrok wydano li tylko dla postrachu i że nie będzie zatwierdzony. Z początku byliśmy tem zaniepokojeni, ostatecznie jednak uspokoiliśmy się i życie popłynęło swoją koleją. Tak... Atoli razu pewnego, wieczorkiem, podchodzi dozorca do mych drzwi i oświadcza mi w tajemnicy, że przyszli już cieśle i stawiają szubienicę. Nie zrozumiałem na razie, o co chodzi, chciałem pytać, lecz stary dozorca tak był wzruszony, że, spojrzawszy nań, zrozumiałem, że to dla naszych dwóch towarzyszy. Chciałem zastukać w ścianę, dając znać towarzyszom, ale zląkłem się, że ci dwaj mogą usłyszeć. Towarzysze zaś również milczeli. Oczywiście, wiedzieli wszystko.

W kurytarzach i w celi przez cały wieczór panował spokój cmentarny. Nie porozumiewaliśmy się nawet przez ścianę i nie śpiewaliśmy... Około godziny dziesiątej znów doszedł do mnie dozorca i dał mi znać, że kat już z Moskwy przyjechał... Powiedziawszy to, odszedł. Wtedy zawołałem nań, aby wrócił... Naraz słyszę jak Rozowski ze swej celi, przez kurytarz woła do mnie: „Co się stało? Czemu wołacie dozorcę?“ Bąknąłem coś, że nic nie zaszło, tylko dozorca przyniósł mi tytoń, ale on jakgdyby domyślając się czegoś, począł pytać: Czemu dziś

*) Niechludów jest główną postacią męską powszechnie znanego arcydzieła powieściowego Tołstoja. Tołstoj kilkakrotnie rysy własnego charakteru utrwalał w tym typie. Niechludów przychodzi ku odrodzeniu przez ujrzenie piekła swego wnętrza i współczesnego życia społecznego. Fragment odnosi się do pobytu Niechludowa w etapie na Sybir.

KOLENDA MOJA...

Kolenda moja śpiewa nad mą głową,
Gdy w pustych polach biała noc się smęci,
Taką piosenką rzewną i echową,
Jaką została w dziecinnej pamięci

Kolenda moja szła ku mnie zdaleka,
Nie uroniła swych dzwonków we wichrze...
Po niej jak po śnie — znów serce człowieka
Może smutniejsze będzie — ale cichsze.

A. ĆWIKOWSKI

Nad osamotnioną w Polsce mogiłą.

Urozysta Akademia, poświecona cieniom szlachetnej pamięci prezydenta Gabrjela Narutowicza zjednoczyła w sobotę wieczorem liczną rzeszę naszych kół inteligencji demokratycznej, młodzieży i robotników — w cichem, skupionem, pietystycznem rozpamiętywaniu niezwykłych cech duszy tej wielkiej postaci.

W pięknie ujętem zagajeniu p. Laskownicki cechy te podkreślił jako: prostotę, prawdę, miłość.

Poseł Anusz (Zw. P. S. L.) uplastycznił zebranym straszliwą krzywdę, jaką wyrządzono temu najlepszemu Obywatelowi Polski, kiedy po wyborze rzucono mu w twarz: „obcy krajowi człowiek"... Jemu, który zdala od swoich w tęsknocie i pracy owocnej wiódł życie najuczciwszego Polaka, popierając wszystko, co miało na celu dobro i wyzwolenie ojczyzny, — po powrocie zaś do niej ofiarowując jej wszystko, co posiadał: wiedzę swą głęboką, siły i pracę wytrwałą. Tem głębsza dziś boleść, że wielki obywatel zabrał z sobą do grobu wielkoduszny brak uprzedzeń, miłość skłonniejszą do wybaczań, niż oskarżań, słowem cechy, jakich niewiele dziś w Polsce.

Przemówienie następne, p. Janiny Krauzówny wnikało subtelnie w istotę tej tragedji jaką było życie ś. p. Gabrjela Narutowicza.

Nie szacunek tylko — mówiła — każe pochylić przed nim głowy, ale i wstyd... Po tylu upokorzeniach niewoli, tylu poniżających aktach, które zachwaściły nasze dzieje ostatnie dla pierwszego demokratycznego prezydenta niepodległej Polski znalazła się skrytobójcza kula, jaka nie dosięgła tyranów. Jego nie stało — ale czy nam po Nim nic nie zostało? Nic?... Ktokolwiek znał, a bodaj raz Go widział, musi zaprzeczyć gorąco. Cechowała Go bowiem taka prawość, taka wiara w naród polski, że my dziś wpatrzeni tę jasną postać, uważajmy ją za spuściznę duchową Narutowicza, nabierzmy wiary w ten naród — uczyńmy z serc skarbnice ideałów jakie żyły w Jego piersiach, a tem oddamy Mu najlepiej hołd i cześć. Wierzył w Polaków — niechże ich ma takimi, jakimi widzieć ich pragnął.

Gorąco przyjęto te słowa, poczem recytacje Czesława Krzyżanowskiego wprowadziły słuchaczy w tragiczny dreszcz, tkwiący w poezjach napisanych wkrótce po zbrodniczym czynie.

Uzupełniły wieczór pełne nastroju pieśni, odśpiewane z galerji przez zespół solistów szkoły p. Kozłowskiej.

Wrażenie wieczoru było silne, mimo smutku, podniosłe. Rzucała się w oczy zupełna nieobecność duchowieństwa, które zapewne nigdy nie zawaha się twierdzić, że nie ma nic wspólnego ani z podłożem tego czynu, ani z kultem... Ciekawe komu się służy w ten sposób, kościołowi, narodowi, czy państwu?... Historyk późniejszy będzie miał trudne zadanie, gdyby chciał odnaleźć w dziejach narodu analogiczny postępek przedstawicieli kościoła.

Oświadczenie Z. P. P. S.

złożone w sejmie:

Z. P. P .S. nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za gabinet p. Władysława Grabskiego. Program tego gabinetu nie daje nam odpowiedzi, jak gabinet zachowywać się będzie wobec najdonioślejszych spraw politycznych Rzeczypospolitej. Odroczenie tych spraw oznaczałoby utrzymanie dzisiejszego zabagnienia stosunków i systemu bezprawia, które rozpanoszyło się ze szczególną jaskrawością za poprzedniego rządu. Ani program, ani skład tego gabinetu nie czynią zadość naszym postulatom demokratycznej polityki i nie dają gwarancji, że interesy klasy robotniczej będą należycie traktowane.

Z. P. P. S. oświadcza, że z całym naciskiem obstawać będzie przy urzeczywistnieniu następujących postulatów:

1) ukrócenie drożyzny i paskarstwa;

2) oparcia sanacji skarbu w największej mierze na dochodach i majątkach klas posiadających;

3) należytego — pomimo koniecznych redukcji w budżecie — uwzględnienia w nim kulturalno- oświatowych i społecznych zadań państwa;

4) waloryzacji płac;

5) zabezpieczenia bezrobotnych;

6) przestrzegania Konstytucji i zastosowania do niej ustaw i praktyki administracyjnej oraz sądowej;

7) zmiany polityki wobec mniejszości narodowych w duchu zasad demokratycznych, zgodnie z Konstytucją;

8) zaprzestania prześladowań politycznych i uwolnienia więźniów, aresztowanych w związku z listopadowym strejkiem powszechnym;

9) cofnięcia wydaleń pracowników państwowych, dokonanych z motywów zemsty politycznej pod pozorem redukcji.

nie śpiewacie? Czemu nie rozmawiacie ze sobą? Nie pamiętam już, co mu odparłem, dość że odszedłem natychmiast, nie będąc w stanie rozmawiać z nim dłużej... Okropna to była noc....

Przez całą noc wsłuchiwałem się we wszelkie szmery... Nagle, nad ranem, o świcie, słyszę, otwierają się drzwi od korytarza i kroczy po nim wielu ludzi, Stanąłem przy okienku, jak wryty. W kurytarzu paliła się lampka. Pierwszy szedł naczelnik więzienia. Był to człowiek tęgi, pewny siebie, stanowczy, ale wtedy twarz jego zmalała. Blady był, zasępiony, prawie wylękniony... Za nim podążał pomocnik, zachmurzony, o stanowczym zdecydowanym wyrazie twarzy; z tyłu szła warta. Przeszli koło mych drzwi i stanęli przed celą...

I słyszę, pomocnik jakimś dziwnym głosem woła „Łoziński! Wstawajcie, nałóżcie czystą bieliznę!" Potem, słyszę, zaskrzypiały drzwi, weszli do celi; potem usłyszałem chód Łozińskiego: przeszedł na drugą stronę korytarza. Ale widziałem tylko naczelnika. Stoi blady, rozpina czegoś i zapina guziki, i wzrusza ramionami. Nagle, rzekłbyś, przeląkł się czegoś, odskoczył. To Łoziński przeszedł koło niego i zbliżył się do mych drzwi. Piękny był to młodzieniec! Taki, wiecie, imponujący typ polski! Szerokie, otwarte czoło, ocienione bujną blond-kędzierzawą czupryną i śliczne, błękitne oczy... Zatrzymał się przed mem okienkiem i stanął tak, że mogłem był widzieć całą twarz jego: straszną teraz, zapadłą, szarą twarz...

— Krylców! Masz papierosy?

Chciałem mu podać, ale pomocnik, jakgdyby obawiając się spóźnić, zręcznym ruchem wyjął własny porte-tabak i podał mu. Ten wziął jednego papierosa, a pomocnik podał mu ognia. Zapalił i zapadł się w zadumę... Wreszcie, jakgdyby przypomniał coś sobie, zaczął mówić:

— I okrutne i niesprawiedliwe... I nie zrobiłem nawet nic złego. Ja tylko... — I w piersi jego coś jakgdyby zadrżało... Powstrzymał się jednak. Nagle słyszę jak Rozowski z kurytarza krzyczy coś swym cienkim, słabym głosikiem. Łoziński cisnął niedopałek i odszedł ode drzwi, a w okienku ujrzałem Rozowskiego. Dziecięca twarz jego o oczach czarnych i migotliwych — nabiegła krwią i potem... Miał na sobie również czystą bieliznę, tylko spodnie były zanadto szerokie i raz po raz podciągał je oburącz i drżał cały. Przysunął swą nieszczęsną, mizerną twarz do okienka we drzwiach i rzekł:

— Wszak prawda, panie Krylców, że doktor mi przepisał herbatę ze śmietanką? Mestem dziś trochę niezdrów i muszę się napić herbaty..." — Nikt mu nie odrzekł. Spojrzał tedy badawczo raz na mnie, drugi raz na dozorcę. Co chciał przez to powiedzieć — po dziś dzień nie wiem. Tak... Naraz pomocnik surowo zmarszczył twarz i znowu krzyknął jakimś dziwnym głosem: „Cóż to za żarty! Marsz naprzód!"

Rozowski, jak się zdaje, nie był w stanie pojąć tego, co go czeka, to też, niewiadomo czemu, spiesząc się, poszedł naprzód, pobiegł prawie, wyprzedzając wszystkich w kurytarzu... Ale nagle cofnął się, i rozległ się jego krzyk i przejmujący płacz. Powstał hałas, krzyk i stuk nóg. A on wciąż krzyczał w niebogłosy i płakał. Potem już coraz ciszej i ciszej... Zaskrzypiały drzwi od kurytarza — i wszystko ucichło. Otóż i powieszono ich! Pętlicami zaduszono obydwóch. Jeden ze stróżów widział był wszystko i opowiadał mi potem, że Łoziński nie spierał się wcale, tylko Rozowski długo, długo szamotał się, aż go przemocą wciągnięto na szafot i włożono mu pętlicę na szyję.

Stróż ten był smadź głupkowaty. „Powiadają, panie, ludzie, że strach. A strachu tu nima nijakiego... Jak ich powieszono, to tylko tak dwa razy ramionami..." — tu mi pokazał jak nerwowo podniosły się i opadły ich ramiona. — Potem kat szarpnął, aby smadź pętle zacisnęły się mocniej i — aus, ani drgnęli..."

„Maki tam strach!" — powtórzył Krylców słowa stróża i chciał uśmiechnąć się, lecz zamiast tego rozpłakał się.

Długo potem milczał, ciężko dysząc i tłumiąc wzbierające mu w piersiach łkanie.

— Od tej chwili stałem się rewolucjonistą. Tak, — dodał spokojnie, i w krótkości dokończył swe dzieje:

Należał do partji „Narodnaja Wola" i nawet stanął na czele jednej z grup terrorystycznych, mających na celu: siłą zmusić rząd do abdykacji i uznania woli ludu. Zdarzyło się później, że człowiek, na którym w zupełności polegał — zdradził go, skutkiem czego aresztowano go, stawiono przed sąd, poczem przetrzymano dwa lata w więzieniu i skazano na karę śmierci, którą ostatecznie zamieniono mu na bezterminowe zesłanie do katorgi...

W więzieniu nabawił się suchot; wiedział, że w tych warunkach, w jakich się obecnie znajdował, nie pozostawało mu żyć dłużej nad kilka miesięcy, a chociaż wiedział o tem — nie rozpaczał i nie żałował tego, co zdziałał w życiu, twierdząc, że gdyby mu dane było żyć powtórnie, to poświęciłby swe życie na to samo, co przedtem: — na zburzenie doszczętne tego ustroju, w którym możliwe jest to, co widział swemi oczyma.

—•••—

Komunistyczne łamańce.

Komuniści wobec sprawy narodowościowej. — Dokumenty i fakty. — Lenin przeciwko polskim „wcieleniowcom". — Komunistyczna dwulicowość.

Organizacje robotnicze zasypywane są obecnie ulotkami wydawanemi przez komunistyczną partję Polski. Rozrzuca się na prawo i na lewo uchwały niedawno odbytego II. zjazdu komunistów polskich, rozpowszechnia się „tezy" o sytuacji politycznej, deklaracje w sprawie narodowościowej, odezwy postrejkowe i nawoływania do „jednolitego frontu".

W odezwach tych operujących częstokroć czczą frazeologią i pustemi fikcjami, pełno wymysłów w stronę P. P. S. i świadomego naginania faktów do z góry skonstruowanych założeń.

Po przez nieszczere nawoływania do stworzenia jednolitego frontu od białego N. P. R. a może i żółtej Chadecji przez P. P. S. aż do skrajnej komunistycznej lewicy przebija niedwuznacznie ochota wtargnięcia do ośrodków życia robotniczego i podkopania w pierwszej mierze — wpływów P. P. S. najsilniejszej dotychczas klasowej organizacji proletarjackiej.

Zmierza się do tego celu wszystkiemi drogami, stąd też i dla PPS. wypływa

OBOWIĄZEK OŚWIETLENIA TYCH KRĘTYCH MANOWCÓW,

po których chadza komunistyczna teorja i praktyka.

Jak wiadomo, komunistyczna partja Polski uważa się za kontynuatorkę dawnej osławionej na gruncie b. Kongresówki i na arenie przedwojennego międzynarodowego ruchu robotniczego socjalnej demokracji Królestwa Polskiego i Litwy (S. D. K. P. i L.) partji prowadzonej przez nieżyjących dzisiaj Luksemburżankę i Tyszkę Jagichesa, przez Radka, Warszawskiego i innych.

Tę swoją genealogię zaakcentował II. Zjazd K. P. R. P. stwierdzając, że partja ta jest „ideowym spadkobiercą S. D. K. P. i L. i że historyczną zasługą tej partji było zastosowanie metody naukowego marksizmu do polskiej rzeczywistości ówczesnej". Wzmiankowany Zjazd stwierdził ponadto, „że najpiękniejszym sposobem uszanowania nieśmiertelnych zasług S. D. K. P. i L. jest prowadzenie dalszej działalności w duchu jej najpiękniejszych tradycji".

Powiedziane to zostało jasno i wyraźnie. A zaraz po tem drukuje się rezolucje w sprawie narodowościowej, ogłasza się manifest do „całego ludu pracującego" i tenorem tamże zawartych dowodów

PRZEKREŚLA SIĘ CAŁĄ DOTYCHCZASOWĄ TAKTYKĘ

tak dawnych esdeków jak i dzisiejszych polskich komunistów, przechodzi się do porządku dziennego nad całym „naukowym" dorobkiem zmarłej Luksemburżanki jak i żyjących jeszcze dzisiaj Radków i Warskich.

Wedle dzisiejszych uchwał K. P. R. P. ma kontynuować taktykę zaczerpniętą z „nieśmiertelnych wzorów" S. D. K. P. i L. niewątpliwie i z pism będących ewangelją dla współczesnego komunizmu polskiego.

W książce p. t.: „Kwestja Polska a Socjalna demokracja" pisała w r. 1905 R. Luksemburżanka:

> „Socjalna demokracja polska miała od początku za zadanie załatwienie się z pozostałą w spadku po szlacheckiej historji Polski kwestją narodową".

Rozwiązywała też ją w sensie negatywnym drogą

KATEGORYCZNEGO ODRZUCENIA PROGRAMU NARODOWEGO

gdyż tendencja do zjednoczenia Polski to „jedynie urazy i skargi, czyli czysto subjektywne uzasadnienie". Aby zupełnie już pogrążyć znienawidzonych socjalpatrjotów (był to termin, ukuty przez esdeków specjalnie dla P. P. S., z powodu jej stanowiska wobec zagadnienia niepodległości) pisała duchowa twórczyni teorji „organicznego wcielenia" Polski do Rosji, w ten sposób:

> „Podejmujemy się dowieść, czarne na białem, że gdyby Czechy, będące jednym z najbardziej przemysłowych krajów Austrji, były niezależnem państwem, że gdyby Irlandja oderwała się od Angiji, że gdyby — ba czegoż z trochę dobrej woli a szczyptą imaginacji nie można dowieść? — że na tych wszystkich zmianach sprawa socjalistyczna zyskałaby ogromnie". Ale czy te wszystkie kombinacje miałyby jakąkolwiek inną wartość, niż najprostsza kawiarniana polityka?"

„Skargi" i „urazy" socjalpatrjotów, któremi chcą uzasadnić swe dążności do niezawisłości narodowej są same przez się, jakeśmy już mimochodem wspomnieli, szeregiem łamańców logicznych i historycznych".

II. Zjazd Komunistycznej Partji Polskiej oddając „najwyższy hołd" pamięci Róży Luksemburg, poprzysiągł kontynuować jej tradycje w ruchu robotniczym i równocześnie podejmuje uchwałę tej treści:

> „W imię solidarności wszystkich gnębionych i wyzyskiwanych, w imię prawa każdego narodu do samodzielnego stanowienia o swoich losach, masy pracujące polskie muszą uznać i popierać dążenia robotników i chłopów ukraińskich i białoruskich do wyzwolenia się z pod panowania Polski obszarniczo-kapitalistycznej i przyłączenia ich do Ukrainy i Białorusi sowieckiej".

Płomienne to wyzwanie okraszone zostało starem hasłem demokracji polskiej: za naszą wolność i waszą. A kiedy pod tym samym znakiem głosiła przed laty walkę PPS., żądając prawa niepodległości także i dla narodu polskiego, R. Luksemburg stosując esdeckie „metody naukowego marksizmu do rzeczywistości polskiej" pisała z gryzącą ironją o ś. p. Towarzystwie Demokratycznem: o

„OSTATNIEJ PRÓBIE POŁĄCZENIA POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO Z TRADYCJAMI SZLACHTY POLSKIEJ

socjalizmu z patrjotyzmem itd. itd.

Esdecja zwalczając niepodległość Polski nie wahała się i przed atakowaniem nawet Karola Marksa za jego życzliwy stosunek do sprawy polskiej. Pisało się wtedy „o przestarzałości (!) taktyki socjalistycznej, będącej podścieliskiem poglądów Marksa na kwestję polską" i omal że samego twórcy nowej proletarjackiej ideologji nie odsądzało się od socjalizmu.

Czyżby więc dzisiaj nastąpiło „cudowne" nawrócenie i wejście na ten szlak, po którym szła PPS. od lat 30 i za swój stosunek do zagadnienia niepodległości narodów obrzucona była błotem i wymysłami o drobnomieszczańskim nacjonalizmie przez dzisiejszych protektorów (czyszczących?) niepodległościowych dążeń Ukraińców i Białorusinów.

A może w bogatym arsenale doświadczeń partyjnych zachowały się dwie metody: jedna w stosunku do społeczeństwa własnego, a druga na użytek innych narodowości.

Toż jeszcze w roku 1909 po doświadczeniach rewolucji rosyjskiej z 1905/6 r. dzisiejsi rycerze głoszący prawo Ukraińców i Białorusinów „do samodzielnego stanowienia o swoich losach", i wzywając do wyzwalania ich z pod panowania Polski w uchwale zjazdowej stwierdzali

> „proces dziejowy, który skuł Polskę z Rosją w jeden mechanizm gospodarczy, pogrzebał ideał nacjonalistyczny odbudowania Polski".

Przez cały więc czas swojego istnienia esdecja polska walczyła z niepodległością Polski, to też ostatnie uchwały partji, kontynuującej jej smutne tradycje, trącą krętactwem i obłudą. Mimowoli rodzi się podejrzenie, że w tem wszystkiem kryje się manewr taktyczny; zasady niewygodne schowało się do lamusa i wywiesza się dzisiaj inny szyldzik, byle tylko dalej wichrzyć i bałamucić, byle dalej wygrywać nieświadomość, brak wyrobienia politycznego i brak pamięci u szerokich mas.

Dzisiaj komuniści nie żałują już słodkich słówek i pod adresem polskiego chłopa, polskiego inteligenta i polskiego żołnierza, gotowi są nawet przyznać się do czynów, od których równie byli dalecy, jak... narodowa demokracja. W rezolucjach ostatniego zjazdu mówią o Polsce:

> „za którą walczyli i umierali niegdyś patrjoci polscy", z oburzeniem podkreślają, że „z armji usuwa się dzisiaj żywioły demokratyczne: tych, którzy przelewali krew w tem przeświadczeniu, że walczą o szczęście ojczyzny i jej ludu" (komunistyczna Piłsudczyzna i Sikorszczyzna).

Pisze się poza tem w uchwałach zjazdu „o najżywotniejszych interesach narodu polskiego", „o niebezpieczeństwie zdławienia Polski przez burżuazyjne Niemcy", jednem słowem, komuniści polscy, paląc świeczkę międzynarodowemu Bogu, nie zapominają także i o ogarku dla „nacjonalistycznego" djabła. Stanowisko to jednak nieszczere w ich ujmowaniu „polskiej rzeczywistości" dwulicowe i [illegible] benevolentiam (dla pozyskania... życzliwości) wyraźnie sformułowane.

Nie zawadzi też przypomnieć, że już w czasie wojny, kiedy niewolne narody walczyły o swoje prawo do życia, Karol Radek pisał w r. 1916 w „Staat- - Nation, Imperialismus und Socialdemokratie":

> „Proletarjat, jako czynnik świadomy swoich interesów, nigdy nie był siłą tworzącą państwa. Zagadnienie narodowościowe dla proletarjatu ma tylko jedno znaczenie, uzyskanie możności kulturalnego rozwoju i demokracji".

Stanowisko, zajmowane przez ojców duchowych i kierowników polskiego komunizmu w sprawie narodowościowej w ogólności, a w sprawie polskiej niepodległości w szczególności, wywołało sprzeciw i ostrą krytykę samego Lenina.

Lenin przejrzał jednak doskonale psychikę polskich esdeków - komunistów, a ich jezuityzm w traktowaniu zagadnień napełniał go odrazą.

Wobec pseudo-marksistycznej metody Radka, Luksemburżanki i tow. nie szczędził sarkastycznej krytyki, załatwiając się gruntownie z ich wrogiem wobec niepodległości Polski stanowiskiem, w serji artykułów, pisanych w „Socialdemokracie" w r. 1916.

> „Polscy towarzysze idą w swoim aneksjoniźmie za daleko. Oni są nietylko przeciwko walkom niepodległościowym zaanektowanych krajów, oni są wogóle (podkr. Lenina) przeciwko każdej odbudowie ich niepodległości, chociażby się ona miała dokonać nawet w drodze pokojowej".

A kiedy w tymże samym roku w „Berneńskiej strażnicy" znalazł się artykuł Radka, w którym powstanie Irlandczyków w Dublinie zostało wykpione jako „pucz", Lenin pisał:

> „Kto walkę tego rodzaju nazywa „puczem", jest albo jednym z najbardziej chytrych reakcjonistów, albo też beznadziejnym doktrynerem, niezdolnym do przedstawienia sobie rewolucji socjalnej jako żywotnego zjawiska".

Lenin w swoich zapatrywaniach i w ocenie ważności zagadnienia narodowościowego był i pozostał do dzisiaj odosobnionym.

I Stalin, komisarz do spraw narod. i Bucharin, teoretyk sowieckiej myśli politycznej, nie kryli się z tem nigdy, że „takie czy inne postawienie zagadnienia narodowościowego pozostaje manewrem taktycznym", środkiem wywoływania coraz to większych zaburzeń i powikłań w Europie środkowej.

Polscy komuniści taktyce pozostali wierni. Aż nazbyt wiele na to dowodów i to właśnie w dziedzinie dziwnie poplątanych stosunków etnograficznych w Polsce. I dzięki tej zasadniczej taktyce jesteśmy tu na „kresach" właśnie świadkami dziwnego, anormalnego skojarzenia komunizmu z nacjonalizmem „mniejszości" narodowych. Z tych to warstw usiłuje komunizm polski rekrutować swoje szeregi. Kresom i mniejszościom narodowym poświęca obecnie większą część swojego wydawniczego i organizacyjnego wysiłku.

Jest to tylko ich „manewr taktyczny"...

Bronisław Skąpak.

Dodatek świąteczny do numeru 293.

Droga do socjalizmu.

Zdobycie ustroju socjalistycznego nie należy do rzeczy łatwych, osiągnąć go niepodobna od jednego zamachu. Trzeba iść naprzód rozumnie, z żelazną wolą i wytrwałością, trzeba każdą walką, każdym wysiłkiem przybliżać cel ostateczny.

Są sprawy, które rozstrzygnąć zdoła tylko Sejm o większości socjalistycznej i Rząd socjalistyczny. Są inne, którym da radę Rząd szczerze demokratyczny, ulegający wpływom socjalistów. Inne jeszcze sprawy założą od nacisku klasy robotniczej na zwykły rząd burżuazyjny.

Polska Partja Socjalistyczna w dziedzinie państwowo-politycznej walczy o jaknajwyższy stopień demokracji, w dziedzinie społeczno-gospodarczej i społeczno-kulturalnej posiada również ściśle określone cele i zadania.

1) Uspołecznienie dojrzałych do tego gałęzi przemysłu.

Nie wszystkie rodzaje przemysłu wyglądają tak samo. Niektóre rozwinięte, skupione w rękach potężnych związków przemysłowców, mogłyby już teraz przejść na własność społeczeństwa, u nas, naprzykład, przemysł węglowy i naftowy. Inne, stojące na niższym szczeblu, wymagają czasu. Dlatego musimy rozróżniać gałęzie przemysłu „dojrzałe" do uspołecznienia i „niedojrzałe".

2) Kontrola związków zawodowych i komitetów robotniczych nad stosunkami w fabryce, warsztacie czy kopalni.

Dzisiaj fabrykę porownać łatwo z monarchją absolutną, w której król, jak tutaj fabrykant, o wszystkiem stanowił. W ustroju socjalistycznym fabryka będzie rodzajem republiki, kierowanej przez samych pracujących, inżynierów i robotników. W okresie przejściowym walczymy o „monarchję konstytucyjną" w warsztacie: robotnicy mają mieć kontrolę nad warunkami własnej pracy i stosowaniem ustaw ochronnych.

3) Udział robotników w inspekcji pracy. Przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy, opieka nad pracą dzieci, kobiet, małoletnich.

4) Określenie i ustalenie przez ustawę najmniejszej płacy zarobkowej.

5) Ubezpieczenie państwowe pracujących od choroby, nieszczęśliwych wypadków, braku pracy i na starość. Zabezpieczenie wdów i sierot.

6) Objęcie przez gminy (samorządy miejskie i wiejskie) przedsiębiorstw, służących do zaspokajania potrzeb ogółu mieszkańców, jak elektrownie, gazownie, apteki, jatki, szosy, goścince.

7) Objęcie przez państwo handlu artykułami pierwszej potrzeby, a to dla złamania drożyzny, podział tych artykułów przy pomocy sklepów gminnych i kooperatyw (stowarzyszeń spożywców).

8) Reforma rolna, przeprowadzona w interesie państwa, proletarjatu rolnego i małorolnych, a mianowicie: przejście lasów na własność państwa, pierwszeństwo przy podziale gruntów wywłaszczonych robotnikom rolnym i małorolnym, zapewnienie dostarczania żywności miastom, zachowanie większych folwarków uprzemysłowionych we własności państwa; popieranie gospodarstw drobnych, by podnieść ich poziom i zwiększyć wydajność.

9) Dzisiaj rzeczą najpilniejszą jest **złamanie drożyzny**, która uniemożliwia ludowi pracującemu życie. Nie potrafi tego nigdy uczynić ani Rząd, ani stronnictwo, zależne od paskarzy i spekulantów. P. P. S. stawia tu żądania następujące:

obciążenie dużemi podatkami dochodów i majątków bogaczy, by zapełnić skarb państwa i powstrzymać dalsze drukowanie marek;

obliczanie płacy robotniczej według tygodniowego wskaźnika drożyźnianego, by zapobiec jej ustawicznemu obniżaniu się;

surowe i bezwzględne kary na paskarzy i spekulantów, a przedewszystkiem konfiskata ich zysków i majątków.

W zakresie spraw społeczno-kulturalnych P. P. S. domaga się przedewszystkiem takich ustaw i urządzeń państwowych, któreby umożliwiły największy rozwój oświaty. Socjalizm wymaga nie tylko odpowiednich warunków społecznych politycznych i gospodarczych; zwycięstwo nasze zależy również od tego, jaką będzie sama klasa robotnicza. Nowego ustroju, nowego życia nie stworzą ludzie ciemni, myślący o sobie wyłącznie, egoiści, niezdolni do ofiar. Poziom umysłowy i moralny proletarjatu ma tu znaczenie rozstrzygające. Socjaliści żądają tedy bezpłatnego świeckiego nauczania w szkołach powszechnej, średniej i wyższej. Organizacje robotnicze żądają od swoich członków uczciwości i prawdziwego oddania się Sprawie.

Rzecz zrozumiała, nikt inny, jeno Rząd Socjalistyczny przebudować potrafi od podstaw społeczeństwo dzisiejsze. Musimy więc zdobyć władzę. Jak to uczynić? Jedni powiadają: „Czekajcie, aż uzyskacie większość w Sejmie"; drudzy znowu: „dokonajcie przewrotu, choćbyście byli mniejszością i gwałtem narzućcie swoją wolę narodowi".

I jedni i drudzy nie mają słuszności.

Socjalizmu urzeczywistnić niepodobna przeciw większości Polski. Gdyby podobna możliwość istniała, nie trzebaby było żadnych „dróg do Socjalizmu". Ot, poprostu zorganizować się dobrze, „wziąć za łeb" wszystkich inaczej czujących i sprawa załatwiona. Ale życie nie jest tak proste. Socjalizm nie może być niewolą dla narodu; przeciwnie — socjalizm oznacza jego ostateczne wyzwolenie. W dodatku zaś najpotężniejszy genjusz-dyktator nie opanuje niezmiernie złożonej machiny gospodarstwa nowoczesnego, najwyżej, jak w Rosji, połamie ją i zniszczy. To też wygodniejsza, naturalniejsza droga do władzy prowadzi przez większość w Sejmie z wyborów powszechnych.

Nie zawsze jednak na świecie wypadki rozwijają się wygodnie i naturalnie. Kapitał, widząc, że socjaliści uzyskują w społeczeństwie przewagę, może łatwo spróbować zawrócić wstecz koło historji. Więc w ostatniej chwili dawny rząd burżuazyjny ograniczy prawo głosowania: związki faszystowskie, reakcyjni generałowie przygotują zamach stanu. Wtedy konieczność przewrotu gwałtownego staje się jasną.

Słowem, nie może tu być jakiejś jednej raz na zawsze i na wszelkie okoliczności ustalonej zasady. Wszystko zależy od zmieniającej się wciąż sytuacji ogólnej.

Ale dziś nie stanowimy jeszcze większości w narodzie. Propaganda socjalistyczna czyni ogromne postępy. Pozostał wszakże duży szmat przed nami.

By móc już teraz wywierać wpływ na rządy, by móc prowadzić świadomie i szybko kraj ku nowemu życiu, — trzeba znaleźć sojuszników. Tymi są dla nas: demokracja chłopska i demokratyczna inteligencja. Z nimi razem możemy utworzyć Rząd Ludowy, zdobyć większość stanowczą w przyszłym Sejmie, złamać spiski reakcyjne, i uratować Polskę przed katastrofą gospodarczą.

Ażeby zaś uzyskać władzę i rząd, musimy mieć siłę — siłę zorganizowaną, świadomą swych celów. Dlatego budowanie wielkiej, potężnej Organizacji Socjalistycznej, systematyczna praca nad szerzeniem nauki socjalistycznej jest jednem z najważniejszych bieżących zadań Partji. Niemasz trwałego zwycięstwa bez siły, bez organizacji, bez uświadomienia, bez głębokiej wyrobionej siły moralnej!

Mieczysław Niedziałkowski.

Zarobki robotnicze a złoto.

Gospodarka byłej większości „narodowej" wyraża się w kilku nadzwyczaj wymownych cyfrach. Oto halerz przedwojenny, czyli jedną setną część korony wzgl. franka szwajc. można otrzymać za 8000 marek. 800 tysięcy marek daje zaledwie 1 koronę, czyli aby otrzymać 10 koron, trzeba zapłacić 8 miljonów marek. Jeżeli robotnik dziś za swą pracę otrzymuje dziennie od 300 tysięcy (tak!) do 2 miljonów marek, to płaca ta przemieniona na franki oznacza od 40 centimów (!) do 2 i pół franków dziennie! Jeżeli przed wojną nie można sobie było wyobrazić życia za 40 centimów dziennie, a za 2 i pół franka ledwie - ledwie mógł się utrzymać jeden człowiek, to dziś wobec cen artykułów pierwszej potrzeby, które przekroczyły znacznie ceny złota, płace obecne można uważać za... obelgę rzuconą w twarz masom robotniczym. Wszystkie bowiem sfery regulują swe życie wedle kursu dolara, jedynie pracownik fizyczny i umysłowy żyjący ze stałej płacy poddawać musi regulowanie swych płac obliczeniom komisji statystycznej.

Pozornie wygląda to na zupełnie sprawiedliwe przystosowywanie płac do wzrostu drożyzny, w rzeczywistości poziom życia robotnika stacza się coraz niżej wskutek tego, że płace nie dotrzymują kroku zwyżce dolara, wedle którego wszystko się dziś kalkuluje z wyjątkiem... pracy ludzkiej.

Rok temu dolara można było kupić za 17 tysięcy marek, a za tych 17 tysięcy marek można było kupić metr najlepszej materji na ubranie, za 2 dolary buty, a co do żywności, to była ona względnie tania, bo w stosunku do mocnych walut życie w Polsce było znacznie tańsze niż gdzieindziej. Dziś za dolara płaci się 5 miljonów, a żeby kupić parę butów lub 1 metr sukna trzeba już 4 dolarów, bo para butów lub metr sukna kosztuje 20 miljonów i więcej. A żywność w stosunku do cen z przed roku jest znacznie droższa, bo za 17 tysięcy t. j. za 1 dolara przed rokiem można było kupić 34 kg. słoniny (po 500 mk. 1 kg.) dziś za dolara można kupić zaledwie 5 kg. słoniny. Moglibyśmy przykłady przytaczać w nieskończoność na udowodnienie w jaki fatalny stan wpędzili nas byli włodarze.

Ekonomiści chjeńscy tłómaczą swoim wiernym, że Polska musi dostosowywać swe ceny do rynku zagranicznego, bo polityka „taniości" może fatalnie się odbić na jej własnem gospodarstwie. Polska nie jest już więc odosobniona, dzięki polityce Chjeny, już ceny u nas nie tylko wyrównały się, ale przekroczyły ceny zagraniczne, z wyjątkiem, jak wspomnieliśmy, płac.

Życie zaczyna być coraz cięższe a panowie rządzący bawią się w coraz nowe eksperymenty. Dusimy się w tem bagnie. Ostatnie wypadki polityczne, rozbicie się spółki geszefciarskiej chjeno-piasta oto jaśniejszy punkt na horyzoncie. Rządy prawicy skończyły się **zupełną kompromitacją i katastrofą; czas najwyższy rozpocząć rzeczywistą naprawę stosunków.**

Program polityczny angielskiej Partji Pracy.

Zwycięstwo wyborcze angielskiej partji robotniczej zbliżyło się do możliwości objęcia rządu. Jest mało prawdopodobnem, aby mogło się to stać już teraz na podstawie stosunku sił w obecnie wybranej Izbie gmin, ale zapowiada się już nowe wybory, przy których partja robotnicza może snadno wyjść już w takiej sile, że bez wszelkich sojuszów będzie stanowiła większość. Jest charakterystycznem dla angielskiej kultury politycznej, że stronnictwo, zbliżające się do objęcia rządów, przygotowuje się do tej roli zawczasu i to nie tylko propagandystycznie, lecz także rzeczowo, opracowując konkretne programy działania w różnych dziedzinach i wyznaczając z góry określonych ludzi na określone stanowiska. W razie objęcia władzy przez partję robotniczą na czele gabinetu stanie Ramsay Macdonald, resort zaś spraw zagranicznych obejmie znany publicysta Moorley. Przed rozwiązaniem starej Izby gmin Ramsay Macdonald ukończył właśnie cykl artykułów, w których rozwijał i uzasadniał podstawowe poglądy, któreby rząd jego w polityce wewnętrznej i zewnętrznej starał się urzeczywistniać.

Na wstępie przyznaje on, że idea izolacji politycznej dla Anglji byłaby właściwie najbardziej racjonalną, gdyby stan narodów europejskich gwarantował nie tylko im samym, lecz także i Anglji bezpieczeństwo państwowe. Ale stan ten jest właśnie bardzo odmienny. Narody europejskie, które w wojnie światowej zwyciężyły, lub które potem do grona zwycięzców w interesie prawdziwych zwycięzców zostały zaliczone, są najeżone bronią. Wprawdzie każdy z nich zapewnia, że uzbroił się aż po zęby tylko w celach obrony, ale dopóki nie stworzono rzeczywistej i niewątpliwej różnicy między bronią obronną a zaczepną, dopóty potrzeba stać na tem stanowisku, że każdy naród uzbrojony do obrony może pewnego dnia odkryć, że ta sama broń służy równie dobrze do ataku. W takich zaś warunkach Anglja nie może marzyć o swojem bezpieczeństwie, czyli nie może w interesie własnym wycofać się z polityki europejskiej i zrezygnować ze stanowiska ważnego jej współczynnika. „Dlatego też — powiada Macdonald — żaden odpowiedzialny mąż stanu angielski nie może w istniejących stosunkach europejskich doradzać swemu państwu, aby się rozbroiło. Przeciwnie wszystkie naturalne i tradycyjne środki obrony zbrojnej Anglji, zmodyfikowane i rozwinięte w stosunku do dokonanych zmian technicznych, muszą być utrzymane, ponieważ **Anglja dopóty nie może się czuć spokojna, dopóki jakiekolwiek państwo wykonuje w Europie dyktaturę militarną**".

„Anglja jako sygnatarjuszka traktatu pokojowego — powiada dalej Macdonald — jest odpowiedzialna za jego skutki. Są zaś one tego rodzaju, że ogromna masa przyzwoicie myślących i czujących Anglików nie może odczuwać wdzięczności dla tych swoich rządów, które współdziałały przy wytworzeniu i rozwinięciu się tych skutków". Anglja nie może pozostawić kontynentu europejskiego jego własnemu losowi, lecz jest obowiązaną współpracować celem postawienia Europy na nogi". Rząd robotniczy pójdzie w tym względzie zupełnie odrębnemi drogami, które w równej mierze będą odległe od imperjalizmu w typie Disraelego jak od czystych teoryj Cobdenizmu. Musimy przedewszystkiem **wytępić u siebie i u innych wszelki ślad zaufania do zbrojeń wojennych.** Nie możemy zawierać odrębnych przymierzy, ani też dawać żadnych specjalnych gwarancyj. Ogniskiem naszych stosunków z Europą i naszych usiłowań programowych musi być **Liga Narodów, która jednak musi utracić obecny swój charakter komitetu wykonawczego spółki zwycięzców,** którego autorytet moralny usiłuje się bezskutecznie podnieść przez zapraszanie na członków a raczej na biernych gości i widzów różnych innych państw, pozbawionych w tej organizacji rzeczywistych wpływów. Liga Narodów musi być organizacją wszystkich narodów. Jeżeliby zaś okazało się, że dla pozyskania udziału Ameryki, która ma dobre racje nieprzystępowania do obecnej Ligi, potrzeba zmienić jej statut, to należy to uczynić bez wahania".

Jest charakterystycznem, że Macdonald, który w tych swoich wywodach ani jednem słowem nie wspomina o Francji, jakkolwiek ją przedewszystkiem ma w nich na myśli, to równocześnie zamieszcza następujący ustęp o stosunku Anglji do Niemiec: „Od naszej odpowiedzialności wobec Niemiec nie możemy się usuwać. Wypadki ostatnich lat dowiodły, że zwycięzca ma zobowiązania wobec wczorajszego nieprzyjaciela. Musimy się starać o to, aby Niemcy nie były zdeptane, wzięte w niewolę i sprowadzone do rzędu parjasów, ponieważ przez to stałaby się wielka krzywda, byłoby spełnione bezprawie, a Europa byłaby narażona na nowe ogromne niebezpieczeństwo. Z tego stanowiska wynikają zarówno polityczne jak ekonomiczne decyzje".

To są główne punkty programu polityki zagranicznej, które ogłosił niedawno Macdonald w charakterze oczekującego swojej kolei sternika nawy państwowej Wielkiej Brytanji.

Na temat kobiety.

Zdawałoby się, że bardzo pochlebnie o kobietach wyraził się pewien fejletonista wiedeński, wygłaszając zdanie, że wogóle niema złych kobiet. Lecz nie sądzę, że przyklaśnie mu cały świat kobiecy, skoro pozna motywowanie, za pomocą którego autor broni słuszności swej — tezy.

Twierdzi on, że kobiety nie są złe ani nie są dobre, są one i złe i dobre. Nie można ich określać jako djablice lub anioły — są jednem i drugiem. Są one tem, co z nich zrobi mężczyzna, są produktem mężczyzny, jego dziełem, jego melodją. Natura chciała, aby kobieta była tylko kielichem, pucharem, naczyniem. Puchar może być foremny albo brzydki, wykwintny lub pospolity, nie może być jednak złym lub dobrym. Dopiero jego treść, zawartość czyni go pociągającym lub odrażającym — a treścią kobiety jest mężczyzna.

Najprymitywniejszy mężczyzna ma swoją linję zasadniczą, swą charakterystyczną właściwość. Ta właściwość, ten specjalny typ może być przez los i otoczenie powyginany, pokoszlawiony, nie może być jednak nigdy całkowicie zniszczony. Żadna siła świata nie potrafi z brutala zrobić łagodnego baranka, z lękliwego — zuchwalca, z egoisty — altruistę. Z kobiety potrafi zrobić mężczyzna, to znaczy dany mężczyzna, wszystko, czem sam jest.

Zdarza się, że inteligentna kobieta podnosi ku sobie parobka czy lokaja dlatego, że ją opanuje jego męska siła i piękność. Nigdy atoli nie stanie się on przy jej boku dystyngowanym gentlemanem, natomiast ona przejmie jego cechy. On zostanie zawsze pospolitym, prymitywnym — nawet choćby się nauczył mówić po francusku i jeść ostrygi, ale ona, jeśli się całkowicie z nim zespoli, pozbędzie się rychło wszystkiego, co stanowiło jej wysoką kulturę i tylko zewnętrznemi właściwościami będzie się odróżniała od kobiety pospolitej.

Zdarza się też naodwrót, że mężczyzna inteligentny i bogaty podnosi ku sobie ubogie, nie mające podstaw wychowania i wykształcenia dziewczę: jakąś kwiaciarkę, kelnerkę, a nawet dziewczynę publiczną. I prawie zawsze ta istota przekształca się pod jego wpływem w doskonałą damę, potrafi godnie reprezentować stanowisko, na jakiem się znalazła, nie zdradzając niczem swego pierwotnego pochodzenia.

Zawsze, ilekroć spotyka się jakąś złą kobietę, kobietę złośliwą, kłótliwą, która udręcza męża i dzieci — znaleść można mężczyznę, który ją taką zrobił. Każda normalna kobieta jest bezwolnem narzędziem, miękkim woskiem w rękach mężczyzny — tego oczywiście tylko, który potrafi ją opanować i przykuć do siebie.

Najważniejszą rolę gra tu problem erotyczny. Pewien sławny lekarz kobiecy powiedział, że szczęście w pożyciu dwojga osób płci odmiennej zawisło od pewnego ułamka jednej sekundy. Jeżeli w ciągu tego ułamka nastąpi całkowite zespolenie się obojga, wówczas kobieta staje się przynależnością mężczyzny, jego echem i odbiciem, wówczas jest taka, jaką on chce ją mieć, robi to, czego on chce, popełnia każdą zbrodnię, jeśli on zażąda, staje się świętą lub upadłą, wedle jego woli.

Niema złych kobiet — są tylko kobiety krzywdzone, nieszczęśliwe, tak jak niema kobiet dobrych, tylko kobiety zadowolone z losu, uszczęśliwione, kochane. Dlatego też piękne kobiety bywają często dobre i łagodne, kobiety brzydkie — złośliwe i kłótliwe. Pierwszą wypromieniowują dobroć mężczyzn, której od nich doznały, drugie wydzielają z siebie wszystko złe, które im świat za pośrednictwem mężczyzn wyświadczył.

Z tego nie wynika, że mąż złej kobiety musi być złym człowiekiem: on tylko nie jest **jej** mężczyzną, on nie jest tym, którýby potrafił pusty kielich napełnić kosztowną treścią. Zdarza się często, że kobieta oszukuje męża, który ją prawdziwie kocha i jest dla niej bezgranicznie dobry. Świat wówczas wydaje szybko wyrok potępiający, nie wiedząc o tem, że tę kobietę odtrąciło od męża coś, co jest nieodpowiadającem jej w jego charakterze czy usposobieniu, jakiś jeden rys, jakiś jeden odcień, jakiś ułamek sekundy, w ciągu którego stał się dla niej obcy, a może nawet wstrętny. Ona sama nie umiałaby tego określić słowami, ponieważ tu chodzi o sprawy, tkwiące głęboko w podświadomości. A z tych nie dających się określić ani jasno ująć faktów, dokonywujących się podświadomie, składa się cała tragika życia.

—•••—

Szkice.

LUDZIOM DOBREJ WOLI...

W nikłym szeleście igiełek choinowych czaił się nam przed laty wielu czar tajemnicy.

W skrach brylantowych śmiał się nieopowiedziany tryumf spełnienia, olśnienia.

Chwytaliśmy tę chwilę jasności w obie ręce, błahych podarków pełne i w zdumione, niebiańskim ogniem szczęścia prześwietlone oczy.

Daliśmy się unosić na skrzydłach śpiewnej rzewności w przedsienia zaświatowej glorii...

Wokoło nas błądziły starszych uśmiechy, tak z innego, niżeli nasz, świata, że czuliśmy to mimo naszego dzieciństwa.

I to myśmy na nich spoglądali pobłażliwie, wyrozumiale, wybaczając, że nie rozumieją naszego szczęścia.

Wszak nie do nich — do nas przybywał goniec z niebios, a że prawdziwy, świadczyły te najprawdziwsze orzechy, cukierki, pajace, szabelki..

Marzenie stawało się ciałem, wszelki cud był możliwy, bliski i uchwytny — zjawa była rzeczywistością — rzeczywistość piękna, jak zjawa.

Lata przyćmiły nam zdumione, niebiańsko szczęśliwe oczy.

Kiedy idziemy ku marzeniu, nie jest już ono gońcem z niebios promiennym — musimy je wykuwać w kroplach potu i krwi własnej.

Kochamy ducha wysokość, ale wiemy, że „chwała" świata jej nie wieńczy.

„Pokoju" nie znają ludzie dobrej woli...

Dobra wola, sięgająca nieco głębiej, niż upojne tony kolendy i idylliczne pieśni poezji — jest czerwoną chustą walki, — przedmiotem gniewu i drwin, — tematem karykatury.

Egoizm wieków kroczy brutalnie, mimo Narodzin Dzieciny, mocnym butem przemocy usuwając to, co ośmiela się podnieść głowę odważną i myśl protestującą.

Gdy okrył swą kanciastość słowem kwiecistej obłudy, sądzi się być bezpiecznym, mocnym i niewzruszonym.

„Pokój ludziom dobrej woli" — dźwięczy słodki ton kolendy — marzenia, a rzeczywistość, dojmująca bolesną prawdą, każe otwierać wszystkie, dziecięcem nawyknieniem ufne oczy, otwierać szeroko, by widziały, kędy iść śmiało z kilofem, Nowe Oblicze świata kującym.

Pokój tym Idącym...

Pokój ludziom dobrej, wielkiej woli!

Nie dziś — a jutro...

Marja Hausnerowa.

—•••—

NUMER JUBILEUSZOWY Z OKAZJI 40-tej KONFISKATY.

Nr. 292 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 24 grudnia 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie mies. 1,125.000 Mk.
z dostawą pocztową 1,250.000 M
za granicą 1,900.000 Mk.
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
50.000 Mp.
na prowincjonalnych dworcach
60.000 Mk.
Redakcja i Administracja
Lwów, Sykstuska l. 41.
Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Przegrupowanie stronnictw sejmowych.

Niesłychany zamach na ławy poselskie.

Na pozycje.

Bezpośrednią przyczyną katastrofalnego położenia ludności w Polsce, jest brak należytego zrozumienia, czem jest właściwie dla wszystkich organizmów społecznych domieszka do kawy pod postacią cykorji Francka i Synów.

Owa dewiza, którą sobie obrali fabrykanci cykorji pp. Franck i Synowie, a brzmiąca: „Szanowna Gospodyni! Nie patrz na ilość, ale na jakość“, ma swoje uzasadnienie nie tylko wśród gospodarstw małorolnych, ale także wśród sfer, które kawy nie lubią, lut też dzięki narodowemu zwyczajowi, chętniej rano piją kieliszek „Smirnówki“, aniżeli filiżankę kawy.

Ten stan rzeczy musi ustać!

Nie ustaniemy w walce o słuszne prawo bytu cykorji Francka i Synów, a tem samem w walce o demokratyczny ustrój społeczeństwa zdeprawowanego na innych domieszkach i surogatach nie mających nic wspólnego z domieszką do kawy Henryka Francka i Synów.

W walce z rozpętaną reakcją, która zwalcza cykorję Francka i Synów niech stanie solidarnie całe społeczeństwo nie dające się prowadzić na pasku antagonistów tej idealnej domieszki do kawy, która pomimo represji antykonstytucyjnych szykan i gwałtów zwolenników „Smirnówki“, wywalczy sobie byt i prawo do życia w zmartwychwstałej Ojczyźnie.

Oszczerstwem, pałką, represjami i policją nie można zdusić żywiołowego uznania, jakie sobie Henryk Franck i Synowie wywalczyli wśród konkurencji, dbającej tylko o napchanie własnej kieszeni i zysku ultra- paskarski.

Dewizą niech nam będzie: „Niech żyje domieszka do kawy Henryka Francka i Synów! Precz z haniebnemi domieszkami konkurencji“!

Jeżeli społeczeństwo zrozumie ten apel i zwartym szeregiem zjednoczy się w walce przeciw barbarzyńskim metodom reakcyjnych konkurentów pana Francka i Synów, to możemy z otuchą patrzeć w lepszą przyszłość, która przez mroki idzie ku nam jasna i świetlana, jako zapowiedź tych dni, o jakich marzą wszyscy, którym na sercu leży przyszłość tej domieszki do kawy.

Niech więc nie zabraknie nikogo w tej walce rozgrywającej się między czarnemi mocami reakcji, barbarzyństwa i chuligaństwa, a żywiołem oceniającym wartość tej domieszki! Na pozycje!

Niechaj dewiza wypisana na sztandarze Francka i Synów: „Szanowna Gospodyni! Nie patrz na ilość ale na jakość“! będzie nam jak ów świetlany słup ognia wiodący w mroku pustyni ku zorzy i wyzwoleniu, gdzie w całej pełni zatrjumfuje wreszcie demokracja, lud i proletarjat walczący o prawo bytu i rozwoju cykorji Henrycka Francka i Synów.

Na pozycje!

Dymisja gabinetu Maka-Gigi.

Partja radykalna żąda wydania jego żon i córek.

W DŻAMBA- MMAWGLI 23. grudnia. (Pat.) Przywódca tutejszych radykałów Bombas (szczep Kawakami) zmusił premiera Maka-Gigę do ustąpienia, połamawszy mu asagajem kręgosłup. Część polędwicy b. premiera zjedli jego najbliżsi przyjaciele polityczni. Bombas otrzymał z uchwały konwentu seniorów mózg, serce i lewą nogę Maka- Gigi. Spożywanie b. premiera odbyło się przy pląsach i radości tłumu.

Bombas zażąda na plenum wydania 14 żon i 78 córek b. premiera.

Nowe ugrupowanie się stronnictw sejmowych.

WARSZAWA, 24. grudnia. (Pat.). Wobec generalnych porządków i czyszczenia ubikacji sejmowych w czasie ferji sejmowych zostaną też ławy poselskie poddane dokładnemu szurowaniu i myciu.

W związku z tem krążą po kuluarach pogłoski, jakoby posłowie z prawicy mieli zająć ławy dotychczasowych stronnictw lewicowych a posłowie z lewicy zostaną wydani sądom.

Oczywiście, że są to tylko pogłoski, które podajemy z obowiązku dziennikarskiego na odpowiedzialność Pata.

Odwołany wiec poselski.

HORODENKA, 24. grudnia. (Tel. wł.) Wobec chwilowej niedyspozycji komendanta miejscowej policji został wiec poselski posła z 4ut. okręgu wyborczego odwołany.

Sir Hilton Young o Polsce.

LONDYN, 23. grudnia. (Pat). W rozmowie z dziennikarzami „Timesa“ oświadczył komandor Hilton Young, że Polska jest bardzo wesołym krajem i że ma ni płonną nadzieję, iż stosunki te nie ulegną żadnej zmianie.

Grecja a Venizelos.

ATENY 23. grudnia. (Pat). Jak donoszą pisma zbliżone do Venizelosa, miał Venizelos dzisiejszego ranka trzy razy kichnąć, co kładą na karb nowych i ważnych wydarzeń w Grecji.

ATENY, 24. grudnia. (Pat). Król grecki opuszczał podobno Ateny bardzo niechętnie

L. Pr. 17.464.900 04/922

Orzeczenie Prokuratury w Paragwaju.

Sąd rozwodowy w Paragwaju orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść artykułów umieszczonych w czasopiśmie „Dziennik Paragwajski“ Nr. 294 z dnia 24. grudnia 1922 r. pod tytułami:

1) „Co każdy inteligentny człowiek powinien wiedzieć o nawozach sztucznych“ w ustępie między słowami: „nawóz podrożał“, a: „da Bóg będzie lepiej“.

2) „Wpływ księżycowego światła na robaczki świętojańskie“ w ustępie od słów: „Gdy samica składa jaja“ a: „czy to jest ładnie składać jaja“? — zawierają znamiona wystepku z § 606 d. u. p., uznał dokonaną konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 69 d. u. p. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

(Podpis nieczytelny.)

Ważne obrady Tymczasowej Rady Miejskiej.

Czy jej członkowie dorośli do powagi sytuacji?

LWOW, 23. grudnia. Sprawa przemalowania wozów tramwajowych na kolor bardziej umiarkowany będzie przedmiotem rozważań na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej. Chociaż wiadomo, że sfery rządowe oznajmiły w tej sprawie swoje désinteressement, pozostawiając decyzję czynnikom samorządowym, to jednak nie ulega kwestji, że te ostatnie nie dadzą się steroryzować, coraz mniej licznym u nas matadorom opozycji i uwzględnią stanowisko zagranicy, która patrząc na nasze czerwone tramwaje wyciąga stąd niekorzystne dla Polski wnioski.

(Z naszej strony nie wątpimy, że reprezentacja miejska oceniając w całej pełni skutki niepotrzebnego drażnienia zagranicy, solidarnie zamanifestuje swoje męskie i zdecydowane stanowisko w tej sprawie).

—•••—

Związek byłych ministrów.

WARSZAWA, 23. grudnia. (Tel. wł.) Na plenarnem zebraniu byłych ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, uchwalono jednogłośnie powołać do życia Związek byłych ministrów, który miałby za zadanie obronę praw członków tego związku.

Z. B. M. (Związek byłych Ministrów) będzie liczebnie największym w kraju związkiem, gdyż w miarę przesileń rządowych, liczba członków związku wzrastać będzie, tak że jest uzasadniona nadzieja, iż Z. B. M. stanie się organizacją, z którą każdocześnie urzędujący ministrowie, będą się musieli liczyć pod grozą utraty prawa przyjęcia na członków Z. B. M.

—•••—

Wzrost drożyzny w drugiej połowie grudnia 1923.

Czy aby nie za mało?

WARSZAWA, 24. grudnia. (Pat). Wzrost drożyzny w Warszawie za drugą połowę grudnia obliczono na 3.15 procent w stosunku do pierwszej połowy grudnia b. r.

Najnowszy przepis z okazji świąt.

Czy realizacja tego przepisu ma widoki powodzenia.

WARSZAWA, 24. grudnia. (A. W.) Dotychczasowy sposób przyrządzania tortów migdałowych ulega zasadniczej zmianie. Na posiedzeniu Związku Poradnego Koła Pań pod przewodnictwem Lucyny Ćwierciakiewiczowej, uchwalono następujący przepis na torty migdałowe: „Weź ½ klg. migdałów, 1 kg. cukru, 16 jaj i ¼ funta mąki — zmieszaj to dokładnie razem i trzymaj na miernym ogniu, aż się zarumieni", albo też: „weź ¼ funta migdałów, ½ funta cukru i 10 jaj...

(Przyp. Red.: Weź i weź — a skąd to wszystko wziąść?).

—•••—

Miljonówka.

WARSZAWA, 24-go grudnia. (P. A. T.) Nr. 000756427 miljonówki został dziś wylosowany. Miljonówkę tę zakupił jeden z banków małopolskich. Jest to już czwarta z rzędu miljonówka, którą wygrywa Małopolska.

WARSZAWA. 24. drudnia (Pat.) Obliczenia wykazały, że koszta wylosowania jednej miljonówki wynoszą 5,675.000 marek.

—•••—

TELEGRAMY.

Ważne odkrycie.

WARSZAWA. 22. grudnia. (A. W.) Zniszczone pióra strusie nabierają połysku i świeżego kolorytu, jeśli je włożymy na przeciąg dwóch godzin do rozczynu ałunu i sody kuchennej. Po dwóch godzinach suszy się je na piecu, lub na słońcu.

—•••—

Tragiczny wypadek.

WARSZAWA. 23. grudnia. (tel. wł.) Na przechodzącego ulicą Chłodną osobnika nieznanego nazwiska upadła blaszana wywieszka z kina „Palace", niszcząc mu doszczętnie kapelusz. Osobnik ten w obawie przesłuchania policyjnego, zbiegł w niewiadomym kierunku. Są wszelkie poszlaki, że poszkodowany zbiegł do Rosji sowieckiej.

—•••—

Rozstrzygające oświadczenie.

WARSZAWA, 23. grudnia. (Bat.). Na konferencji odbytej w dniu wczorajszym między przewodniczącym jednego z poważnych klubów, a dziennikarzami, oświadczył pan przewodniczący, że zima tegoroczna przysporzy ludziom wiele katarów.

—•••—

Zwiastuny sezonu.

WARSZAWA. 23. grudnia. (tel. wł.) Ogromne zainteresowanie wzbudza piękny, migdałowy tort, wystawiony za oknem cukierni Loursa.

—•••—

N. bożeństwo żałobne

ku czci śp.

ELIGJUSZA

NIEWIADOMSKIEGO

odbędzie się w kaplicy

Związku Faszystów Polskich

dnia 31. lutego 1925

na które pobożnych zaprasza

ZARZĄD.

ROZMÓWKI REDAKCYJNE Nr. 2.

NACZELNY REDAKTOR: Poprzedniej niedzieli nie napisał pan znowu feljetonu...

JA: Odpoczywałem po konfiskacie.

NACZ. RED.: Ten pański odpoczynek kosztował nas przeszło 80 miljonów...

JA: Drobnostka! Wszystko wobec wieczności to zero... Powiedziałbym nawet, że dwa zera...

NACZ. RED.: Przestań pan dowcipkować!

JA: Więc czem mogę służyć panu redaktorowi?...

NACZ. RED.: Pisz pan feljeton, panie kochany.

JA: Już się robi! Zastrzegam się jednak, że przed dwoma tygodniami został mój feljeton skonfiskowany, więc proszę do mnie nie mieć żalu, jeśli znowu tego tygodnia...

NACZ. RED.: Panie kochany, dlaczego pan mi kracze jak kruk nad głową?... Gotów mi pan znowu coś wykrakać...

JA: Broń Boże, ja tylko chciałem zwrócić uwagę pana redaktora na c. k. §. 300 u. k. i na apostolski §. 21. ust. druk. z dnia 17. grudnia Roku Pańskiego 1862...

NACZ. RED.: Pańskie uwagi są zupełnie zbędne! Nie zamaskuje pan swego notorycznego lenistwa ani prokuratorem, ani żadnymi apostolskimi paragrafami... Czekam za godzinę na feljeton i sprawa skończona.

JA: Mam bajeczny pomysł do satyrycznego feljetonu... Zaczynamy!...

NACZ. RED.: No?...

JA: Hm, hm!

NACZ. RED.: Pan?...

JA: He, he, he!

NACZ. RED.: Nie!

JA: Oho!...

NACZ. RED.: Aż tak?

JA: Ha! ha! ha!

NACZ. RED.: Na Boga!

JA: Cyt!

NACZ. RED.: Co?

JA: Ho, ho, ho!

NACZ. RED.: Jak?

JA: Pst!

NACZ. RED.: Niemożliwe!

JA: A tak, tak!

NACZ. RED.: Cha, cha, cha!

JA: Jeżeli tak?

NACZ. RED.: To co?

JA: Nic...

NACZ. RED.: Ej!

JA: A więc?...

NACZ. RED.: Jazda!

— — — — — — — —

I oto satyryczny feljeton gotowy! Jakie czasy takie feljetony.

Raort.

„Minęły" te czasy — (przyp. red.).

—•••—

Swój do swego po swoje.

Nowiny z dnia.

Lwów, 23 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Poniedziałek teatr zamknięty z powodu wilji.
Wtorek o g. 3 30 „Betleem Polskie“, o g. 7 „Faust“.
Sroda o g. 3 30 „Betleem Polskie“, o g. 7 „Carmen“.
Czwartek o g. 3.30 pop. „Noc św. Mikołaja“, o g. 7 „Walkirja“.
Piątek o g. 7. „Orlę“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Grodecka 2 b:

Poniedziałek teatr zamknięty z powodu wilji.
Wtorek o g. 3 30 „Pokojówka szuka miejsca“, o g 7 „Pokojówka szuka miejsca“.
Sroda o g. 3 30 „Pokojówka szuka miejsca“, o g. 7 „Sprawa Kaisera“.
Czwartek o g. 7 „Pokojówka szuka miejsca“.
Piątek o g. 7 „Tragedja dzieci“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Poniedziałek teatr zamknięty z powodu wilji.
Wtorek o g. 3 „Miłość cygańska“, o g. 7 „Dziewczę z Holandji“.
Środa o g. 3 „Madame Pompadour“, o g. 7 Księżniczka Ojala“
Czwartek o g. 7 „Królowa Montmartru“.
Piątek o g. 7 „Królowa Montmartru“

—•••—

TEATR LITER.-ARTYST. „BAGATELA“, ul Rejtana 3.
Część I.: „Instytut dla Samobójców“ sketch w 1-ym akcie. — Część solowa: Chitta & Dolores — Windheim — Mirski. — Część III.: „Djabiki“ farsa w 1 akcie. — Uwaga! W dnie świąt Bożego Narodzenia dwa przedstawienia. Pierwsze od 6-ej, drugie od 8 30 wieczorem. Początek o g. 8 wieczór. — Przedsprzedaż: w składzie. nut WP. Seyfartha. Akademicka 6

—•••—

Ukr. Nar. Teatr „Ukr. Besidy“, dyr. J. Stadnik. (ul. Szaszkiewicza 5).

W niedzielę 23 o g. 3 pop. „Marusia Bohusławka“, dramat ze śpiewami i tańcami W 5 aktach, o g. 7·30 w. „Czarnomorcy“, operetka.
Bilety wcześniej w „Sojuznym Bazarze“, ul. Ruska dom „Dnistra“.

—•••—

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.
Niedziela o g. 3·30 „Przekazanie Mojżesza“.

—•••—

Z OKAZJI ŚWIĄT PRZESYŁAMY WSZYSTKIM WSPÓŁPRACOWNIKOM, KORESPONDENTOM, CZYTELNIKOM, PRZYJACIOŁOM I TOWARZYSZOM, SERDECZNE ŻYCZENIA.

REDAKCJA.

Z POWODU ŚWIĄT następny nr. „Dziennika Ludowego“ wyjdzie dopiero w piątek o godz. 6-tej rano.

O CZEM NALEŻY PAMIĘTAĆ W CZASIE ŚWIĄT? Pamiętajmy, że po krwawych wypadkach listopadowych pozostały liczne wdowy i sieroty, pamiętajmy, że wielu jeszcze najlepszych Towarzyszy pozostaje w więzieniach, a rodziny ich pozbawione są żywiciel. Należy sobie od ust odjąć, aby tym ofiarom przyjść z wydatną materjalną pomocą. Klasa pracująca jest wielka i [illegible] i grosz złożony do grosza utworzy fundusz wystarczający na zaopatrzenie potrzebujących. Byłoby wstydem, gdyby rodziny żołnierzy z armji proletarjackiej ginąć miały w nędzy.

Pamiętajmy też, że prasa robotnicza jest potężnym orężem w jej walce wyzwoleńczej. W każdym domu robotniczym powinien być Dziennik codzienną strawą duchową.

W okresie świąt niech wzmoże się agitacja prasowa, która wytrąci z rąk robotnika wrogą mu lub ogłupiającą go gazetę, niech podwoją się szeregi naszych Czytelników.

Prasa robotnicza walczy z wielkimi trudnościami, koszta wydawania Dziennika urosły do miljardowych sum, straty spowodowane konfiskatami godzą w istnienie pisma. Ale udaremnione być muszą wszystkie zakusy naszych wrogów. Ofiarność na rzecz pisma i zrozumienie jego znaczenia w szeregach robotniczych będzie tak wielką, że o nią rozbiją się wsz elkie wrogie poczynania. Ofiarności tej i uświadomienia należy dać wyraz przez zbieranie funduszów na Dziennik i zyskiwanie nowych czytelników.

PORANKI KINEMATOGRAFICZNE W CZASIE ŚWIĄT. Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządza popularne już poranki kinematograficzne w sali kina Marysienka w obydwa dni świąt o godz. 12. w południe.
We wtorek, 25. b. m. wyświetlony będzie arcyzabawny film. Małpa psotnik, komedja w 5 aktach.

W środę 26. b. m. przepiękny dramat w 6. aktach p. t. Erotikon.

Poranki rozpoczynają się o godz. 12. w południe. Z powodu spodziewanego natłoku przy kasie bilety sprzedaje się już od godz. 10-tej przedpołudniem.

PODROŻENIE DZIENNIKÓW. Pisma krakowskie i niektóre lwowskie podniosły już cenę egzemplarza na 100 tys. mk. Chociaż koszta wydawnicze, olbrzymi koszt druku i fantastyczna wprost cena papieru usprawiedliwiają tę drożyznę gazet, nie chcieliśmy uczynić tego już teraz, aby naszym Czytelnikom nie zatruwać świąt, natomiast zdecydowaliśmy się na poniesienie wprost olbrzymiej ofiary, wydając dzisiejszy wielki numer gwiazdkowy, bez podnoszenia ceny. Ale niestety od 1. stycznia i Dziennik będzie musiał kosztować 100 tys. mk.

POCZTA W CZASIE ŚWIĄT. W poniedziałek, 24. grudnia b. r. godziny zewnętrzne dla publiczności nie ulegają zmianie, w dniach 25. i 26. grudnia i na Nowy Rok godziny zewnętrzne jak w niedzielę. W urzędach o dwukrotnym chodzie listonoszowskim w poniedziałek 24. i środę 26. grudnia tak jak we wszystkich innych urzędach i agencjach doręczanie jednorazowe. We wtorek 25. grudnia i Na Nowy Rok, ogranicza się doręczanie do przesyłek pilnych.

DOLARY ZNÓW „GALOPUJĄ“ W GÓRĘ. W wolnych obrotach we Lwowie obce waluty miał ywczoraj tendencję zwyżkową. Płacono dolary około 6,600, dol. kanad. 6,061 tys. mk.

„WIZYTY“ PO HOTELACH. Policjanci w czasie obławy w hotelu „Marja“ podczas rewizji znaleźli u A. Buchsteina 30 dolarów, w hotelu Bohrera przy M. Tamborynowie 5 dolarów i 10 franków franc. — Poza tem odwiedzono szereg sklepów. W niektórych stwierdzono brak cen na wystawionych towarach.

ZAMORDOWANIE NIEZNANEGO OSOBNIKA Na polach koło Białobloków, pow. przeworskiego, z końcem ub. miesiąca znaleziono zwłoki mężczyzny, zamordowanego uderzeniami w głowę. Nazwiska jego nie zdołano ustalić. Był on w ubraniu wojskowem, liczył lat około 22, był silnie zbudowanym, szatynem.

WYPADEK W ULICY ŻÓŁKIEWSKIEJ. W tej ulicy na niepospanym chodniku upadła Kamila Smolińska i złamała nogę. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

GROŹNY POŻAR PRZY ULICY GRODECKIEJ W kamienicy Mundla Solda przy ul. Gródeckiej 71 wczoraj w południe począł płonąć sufit nad mieszkaniem Sary Zlatki. Oddział straży pożarnej pod dowództwem sierż. Wojnara przez parę godzin zajęty był akcją ratunkową. Wyrąbano dużą część sufitu na II. piętrze i część dachu, i ogień ugaszono. Przez pół godziny ruch wozów tramwajowych był wstrzymany w tej ulicy. Pożar wybuchł z powodu wstawienia belki do komina. — Przedtwczoraj w realności tej był czynny kominiarz. Po jego odejściu dozorca zauważył palenie się sadzy w kominie. Wadliwa budowa była tu powodem pożaru.

ZAOPATRZYŁ SIĘ NA ŚWIĘTA CUDZYM KOSZTEM. Z zamkniętego biurka w kancelarji kina „Lew“ skradziono flaszkę wódki Baczewskiego, Żubrówkę i Smirnowa, 1 kg. tytoniu, oraz pewną ilość papierosów, na szkodę dra Stan. Hermana.

ŚLEDZTWO POLICYJNE W ZWIĄZKU Z WYPADKAMI W KRAKOWIE, utknęło na martwym punkcie. Od 15. b. m. policja nikogo nie aresztowała w związku z wypadkami w dniu 6. listopada, śledztwo bowiem stanęło na martwym punkcie. Do prokuratorji napływają wprawdzie donieseinia anonimowe, ale te jako bezpodstawne nie są już brane pod uwagę.

Obiegają pogłoski w Krakowie, że na polecenie władz centralnych ma nastąpić wypuszczenie na wolność szeregu osób, pozostających jeszcze w aresztach śledczych, a które zaaresztowane zostały po „zawieszeniu broni“.

Lwowski sędzia Hut, chce powrócić do Lwowa, twierdząc, że krakowscy sędziowie mogą „dokończyć“ sami śledztwa, zaś on ma kłopoty „finansowe“ związane z pobytem w Krakowie, gdyż wypłacane mu djety nie wystarczają nawet na skromny obiad.

ŻĄDAŁ PAPIERU, ZABRAŁ SREBRO. W mieszkaniu Nechemana Rapsa przy ul. Słonecznej w czasie nieobecności starszych osób, zjawił się nieznany osobnik i poprosił córkę wymienionego o papier i ołówek. Gdy dziewczyna wyszła do drugiego pokoju, gość ów skradł kilka sztuk srebrnego naczynia stołowego i zbiegł.

CZYJ CHŁOPIEC? Województwo lubelskie donosi, że przytrzymano tam błąkającego się około 15- letniego chłopca, Stanisława N. epileptyka, z uschniętą prawą ręką, który nie zna swego nazwiska ani też rodziców.

„WYPROWADZALI“ SZPITAL WOJSKOWY. Wczoraj po północy policjant przytrzymał Mikołaja Sokolnickiego i Michała Onyszkiewicza niosących pakunek, zawierający bieliznę skradzioną w szpitalu wojskowym. Obu odstawiono na policję.

Z UTRAPIEŃ WALUCIARZY. Wczoraj policja przytrzymała na czarnej giełdzie i skonfiskowała M. Zuckerfeinowi 9 dolarów, Ch. Kästerblattowi 5 dol., Albertowi Sternbachowi 2 dol., zaś F. Buchmanowi 12.500 mk.

—•••—

— DLA BIEDNYCH DZIECI W OCHRONCE im J. PIŁSUDSKIEGO od Zbyszka, Krzysi i Januszka Wyszyńskich z Rożniatowa 10,000.000 mk.

Na pokrycie strat z powodu konfiskat „Dziennika Lud.“

Zarząd Koła Z. Z. K. w Brodach 2,500.000 mk.; pracownicy Kasy chorych w Nadwórnie 1,150.000 mk.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego, Sykstuska 21, II. p.

Na wdowy i sieroty po poległych w dniach listopadowych.

Wozomistrze kolej. dyrekcji stanisławowskiej: Bidziński Maks. 500 tys., Dublewicz Wład. 500 tys., Saraniecki Wład. 500 tys., Krupa Seb. 500 tys., Jura Jan 500 tys., Dobrzański Ant. 500 tys., Heine Ant. 500 tys., Głuszkiewicz Wład. 500 tys., Grubel Joach. 500 tys., Pawlikowski J. 500 tys., Dubicki J. 500 tys., Seuer 500 tys., Strzelec 500 tys., Nahrebecki 250 tys., Samborski 250 tys., Swica 250 tys. mk.; razem 7,250.000 mk.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego“, Sykstuska 21, II. p.

—•••—

Komunikaty.

× ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW SKÓRZANYCH w Małopolsce urządza w środę 26 grudnia 1923 r.

Świąteczny Wieczór Taneczny

w sali Izby Rękodzielniczej, pl. Strzelecki. — Dochód z Wieczorku na wdowy i sieroty po ofiarach walk listopadowych. Początek o godz. 9-tej wieczór.

Przedświąteczne nastroje.

Mróz w bieżącym roku „dopisał" i tylko pod tym względem święta zgodne będą z tradycją. Pozatem jednak marnie przedstawiał się „ruch przedświąteczny", gdyż poza paskarzami wszyscy się skarżą, że nigdy jeszcze nie mieli tak „biednych" świąt jak obecnie. Są to pierwsze święta po spełnieniu się wezwania wyborczego „głosuj na „8" — wszystko potanieje". Istotnie „potaniało"....

Paskarze przed świętami „dopiekają" ludności jak obecny mróz siarczysty. Fakt następujący dobrze to zilustruje. Wczoraj w Rynku sprzedawano ryby po 2 mil. 600 tys. za 1 kg. Gdy cenę tę porównamy z ceną złota zobaczymy, że szczupak lub karp krajowy więcej zdrożał, niż złoto.

Józef Jasłowiec, mimo tej „słonej" ceny „dosalał" kupującym psując im z kretesem „nastroje świąteczne". Od p. Ludwiki Schrenzel pobrał za 1 kg. i 15 dkg. 3 mil. marek. Ryba ta zważona jednak na innej wadze w obecności policjanta ważyła tylko 95 dkg. Wobec tego zarządzono wszystko, ażeby p. Jasłowcowi zepsuć „humor świąteczny", gdyż oskarżono go w policji o paskarstwo, szkoda tylko, że go nie zamknięto.

Wczorajsza niedziela, jako przedświąteczna miała ten przywilej, że wolno było kupcom sprzedawać, większość ich jednak nie spieszyła się z otwieraniem sklepów, wiedząc, że i tak nie wiele będzie kupujących.

Rzeźnicy, mimo przyznania im żądanych cen przez województwo nie otwierali swych miejsc sprzedaży. W hali targowej przy ul. Bernardyńskim wczoraj tylko trzy jatki były otwarte, lecz mało było kupujących.

Lepiej natomiast było ze sprzedażą choinek. Młody „narybek" wyciągnął ostatni grosz od matki lub ojca, aby kupić bodaj trochę gałązek smerekowych.

Ulica Jagiellońska znów miała wczoraj większą awanturę przedświąteczną. W restauracji Fliesserowej chciano zwrócić uwagę na różne „smakołyki", które mogłyby i świąteczne apetyty połechtać i urządzono w oknie rodzaj szopki, czy stajenki, a w niej ustawiono flaszkę gęś pieczoną, ciasta, oraz psa trzymającego w zębach koszyk ze specjałami. Zebrał się też tłum ludzi około 100 osób i „delektował" się tym widokiem. Jeden z policjantów, który również był na miejscu, podał jednak inny powód tego zbiegowiska. Zdaniem jego zebrani pod oknem byli „obrażeni" w swych uczuciach religijnych i chcieli wybić okna w tej restauracji. W relacji swej ów posterunkowy podał, iż z trudem policjanci usunęli tłum zebrany i zmusili Ludwika Schaffera, kierownika tej restauracji do usunięcia z okna tych specjałów. Ostatecznie nastąpiło i tu uspokojenie.

W mieszkaniach przedświąteczna krzątanina. Każda gosposia ku utrapieniu „głowy domu" domaga się „milionów" bez końca, robi się porządki, myje, ściera, wyciera, trzepie, czyści, smaży, gotuje, piecze, zaprawia, przypala, (a gdzie są dwie, to i na pół surowe z pieca wyciąga) i w t. p. sposób męczy skąpo „dary Boże", ażeby godnie przedstawić się w chwili „wal'nej bitwy" gdy goście proszeni i ni proszeni, oraz domownicy zasiędą przy stole wigilijnym.

Reporter Dziennika Ludowego, zanudzający stale czyt. relacjami o „wzroście drożyzny i dolara" życzy przy „opłatku" lub przy „Baczewskim", aby ze szpalt pisma naszego te rubryki nareszcie mogły zniknąć.

—•••—

Czytajcie „Dziennik Ludowy".

Różne.

WYROCZNIA DELFICKA W R. 1914. Kiedy w lipcu 1914 r. Wilhelm wahał się z decyzją wypowiedzenia wojny, postanowił na wzór starożytnych, poradzić się wyroczni. Zwrócił się więc do szwagra swego, Konstantyna, który jako król grecki, zamieszkiwał gród Pytyi. Wyrocznia delficka odpowiedziała jak następuje: „Jeżeli Wilhelm rozpocznie wojnę, uczyni Niemców miljarderami". Wobec tego rozpoczęto wojnę — i oto dziś rzeczywiście robotnicy w Niemczech są „miljarderami" a zarazem nędzarzami.

PIĘĆ I PÓŁ KILOMETRA NAD ZIEMIĄ. Zdobywca szeregu nagród lotnik Laporte zdobył światowy rekord wysokości na hydroplanie. Lotnik wzniósł się o godz. 3. popoł. a po półtorej godziny był już z powrotem. Barograf wykazywał wysokość około 5.500 metrów. Jak twierdzi Laporte, mógłby on był wznieść się jeszcze wyżej, ale skutkiem szalonego zimna zarówno karburator jak i twarz pilota pokryły się skorupą lodową. Wysokość wzlotu przyznana lotnikowi po dokładnem sprawdzeniu przyrządów pomiarowych wynosi 5.535 metrów.

CZY ZNAJDZIE NAŚLADOWCÓW? Pisma amerykańskie donoszą z Nowego Jorku, że wdowa po Karolu Thorley, właścicielu wielkiej oranżerji i zakładu kwieciarskiego ogłosiła przez swoich adwokatów następujące oświadczenie: „Wobec faktu, że zmarły mój mąż nosił się na długo przed śmiercią z zamiarem wycofania się z interesu i oddania zakładu na własność niektórym robotnikom, którzy z nim pracowali wiele lat, postanowiłam urzeczywistnić wolę swego zmarłego męża i wykonać ją w praktyce.

Przemysłowiec amerykański wychodził zapewne z założenia, że majątek, który pracą swoją nagromadzili robotnicy, powinien stać się ich własnością. Czy przykład ten znajdzie naśladowców?

KWARTA KRWI 2.500 DOLARÓW. Sąd przysięgłych w San Francisco przyznał pannie Leonie Stanford dwa tysiące pięćset dolarów za kwartę krwi, którą jej wypuszczono, gdy zgodziła się na udzielenie krwi swojej ciężko chorej pani G. P. Hilliard.

Skarżącej obiecano, jeżeli się zgodzi na transfuzję swej krwi, sowite wynagrodzenie, tymczasem po dokonaniu operacji, ofiarowano jej pięć dolarów. Sąd przysięgłych przysądził jej w całości żądaną sumę.

Komunikaty.

× ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE tow. posła Hausnera odbędzie się w czwartek 27 bm. o godz. 6-tej przy ul. Ormiańskiej l. 2.

Z Teatru Nowości.

„KRÓLOWA MONTMARTRU", operetka w 3-ch aktach, muzyka Vada Enem. 21/XII. 1923.

Twórca libretta Denu Sfranklin sięgnął po temat dla swej operetki do środowiska wprawdzie nie ciekawego, niemniej jednak oryginalnego i prawdziwego, bo zeszedł na dno największego bagna i moralnego upadku człowieka, by wydobyć stamtąd jedną duszę czującą i prawą, pokutującą tam za winy niepopełnione.

Mr. Hopten, miljarder amerykański, rozpoczął swą karjerę od „pucobuta" ulicznego. Zajęcie wcale nie hańbiące, ani mniej warte, aniżeli n. p. zajęcie pomocnika w gorzelni u Sommersteina w Burkanowie (ad Podhajce), jakiemu oddawał się obecny senator polski i także miljarder amerykański p. Hammerling na początku swej „karjery". Mr. Hopton popełnił jednak zbrodnię: zapomniał o tem, że swego czasu unieszczęśliwił biedną dziewczynę darząc ją dzieckiem. Los chciał, że dziecko to, imieniem Odetta, traci wcześnie matkę i jako dziecko ulicy wychowuje się wśród najgorszego motłochu i największej nędzy moralnej, bo wśród bandytów i apaszów i wyrasta na piękną kobietę. Będąc jeszcze podlotkiem, uległa Odetta przykremu wypadkowi: młody baron Marcel przejechał ją autem. Oddano ją do szpitala, a baron otaczał ją troskliwością i opieką. Zakochała się wtedy w tym baronie i odtąd nie przestawała myśleć o nim. Pędzona jakby przeznaczeniem, dostaje się przy pomocy swego opiekuna (Luc), największego mistrza kunsztu złodziejskiego, do domu barona Marcela, gdzie odbywa się bal. Przypadek zrządził, że dla atrakcji urządzono bal w kostjumach apaszów. Ta okoliczność ułatwiła Odecie i Lucowi wejście do salonów barona w roli gości, a znalezione zaproszenie, opiewające na nazwisko mr. Hoptona, Hposłużyło im za legitymację. Rolę amerykańHskich bogaczy byliby oboje nie najgorzej odegrali do końca wieczory, gdyby nie zazdrosny apasz Jaques, który będąc zakochany w Odecie, obawiał się rywala w osobie barona Marcela. Groźbą zastrzelenia barona zmusza Jaques Odettę do ukradzenia portfelu z kieszeni Marcela, poczem następuje zdemaskowanie złodziejki i wypędzenie jej z domu. Mr. Hopton, którego legitymacja posłużyła apaszom do wtargnięcia na bal, zainteresował się całą sprawą, a dowiedziawszy się, jak było na imię matce Odetty, przypomniał sobie młode lata i swoją miłość do tej kobiety. Zabrał więc Odettę do siebie i adoptował ją jako swoją córkę, a w jakiś czas później odbyły się zaślubiny Odetty z baronem Marcelim.

Muzycznie przedstawia się ta operetka znacznie lepiej, a nawet interesująco, można powiedzieć, że muzyka jest godną lepszego libretta. Chór apaszów przedstawia się wcale inteligentnie i kulturalnie, brzmi dobrze i barwnie. Wstęp, zawierający w sobie urywki głównych motywów z całej sztuki, przedstawia się zajmująco dzięki żywej rytmice i różnorodności tematów.

W roli Odetty wystąpiła sympatyczna śpiewaczka operowa, p. A. Lubicz, nadając kreowanej postaci dużo wdzięku. P. Felicja Brzeska odegrała doskonale rolę kokoty Si-Si, p. Kasprowiczowa była świetną w roli baronowej Józefiny i wraz z p. Kowalskim (baron Anatol) tworzyła bardzo zabawną parę małżeńską. Pp. Kuligowski (Jaques) i Sowiński (Marcel) wywiązali się ze swych partji ze zwykłym bardzo dobrym sukcesem, zaś p. Bojanowski kreował z powodzeniem postać Hoptona. P. Tatrzańskiemu przypadła tym razem rola „pierwszorzędnego" apasza, którego genjusz przedsiębiorczy w kierunku wypróżniania cudzych kieszeni nie zna granic. Jego djalektem złodziejskim, rozmachem i bezczelnością nie powstydziłby się żaden rzezimieszek. Sukces miał ogromny, a częste gwizdania „towarzyszy broni" z najwyższych balkonów były znamiennym wyrazem solidarności zawodowej.

Produkcje baletowe zasługują na uznanie, a szczególnie „Camil-trot", wykonane przez pp. Cieślelskiego i Burkacką. Dyrygował b. dobrze p. Seredyński.

Władysław Gołębiowski.

—•••—

Prześladowanie nauki ukr. w Polsce.

Rozwój szkolnictwa na Ukrainie. — W Czechosłowacji. — U nas inaczej. Apel do Polskich uczonych

Ukraina stała się od roku 1918 widownią żywej wytężonej pracy, zmierzającej w pierwszej mierze do utrwalenia podwalin swej niepodległości, a następnie do stworzenia ośrodków własnej kulturalnej i naukowej pracy. Praca ta pomimo jak najbardziej nieprzychylnych warunków spotkała się z wielkim powodzeniem na wielkiej (naddnieprzańskiej) Ukrainie.

W okresie 1918—1923 — wedle informacji lwowskiego „Diła" — stworzono akademję nauk i sztuki w Kijowie i dziewięć Uniwersytetów nie tylko na terytorjum etnograficznie ukraińskiem ale i poza jego granicami.

Powstały Uniwersytety w Kamieńcu, pod Odessą, w Kijowie, Niżynie, Połtawie, Katerynosławiu, w Charkowie, w Pradze czeskiej — pryw. Uniwersytet i politechnika we Lwowie.

Pomimo zasadniczego antagonizmu Rosjan do Ukraińców tam gdzie chodziło o pomoc dla nauki ukraińskiej uczeni rosyjscy nie szczędzili pomocy i poparcia.

Kiedy w r. 1918 wśród Ukraińców rzucona została myśl założenia w Kijowie ukr. Akademji Nauk to rosyjska akademja nauk nie szczędziła temu przedsięwzięciu moralnej i materjalnej pomocy. — Dla organizacji powyższej instytucji przydzielono prawie wszystkich członków rosyjskiej akademji, Ukraińców i kilku Rosjan.

Od roku 1919, kiedy na wielkiej Ukrainie utrwalił się system władzy sowieckiej wielu ukraińskich polityków i uczonych bądź to niezadowolonych z bolszewickiego przewrotu, bądź też na skutek grożących im represji znalazło się na emigracji.

Dzięki pomocy rządu i czeskiego świata naukowego otworzono na terytorjum czeskosłowackiej republiki trzy ukraińskie wyższe szkoły a to: Uniwersytet, Akademję gospodarczą i Instytut pedagogiczny. W szkołach tych pracuje około 100 profesorów i uczy się około 2000 studentów.

W obliczu tych faktów zachowanie się władz polskich wobec szkolnictwa ukraińskiego we wsch. Małopolsce.

We Lwowie już trzy lata funkcjonuje prywatny ukraiński Uniwersytet i Politechnika i mimo usilnych starań ze strony społeczeństwa ukr. nie może doczekać się ani zalegalizowania ani upaństwowienia.

Zarzuty ze strony niektórych kół polskiego społeczeństwa na ten temat, jakoby Ukraińcy nie mieli kwalifikowanych sił naukowych, jakoby nie mieli kogo uczyć w wyższych szkołach są wobec faktu istnienia w granicach Polski około 6 miljonów Ukraińców absurdalne.

Naród, który ma własną akademję nauk i kilka poza granicami naszego kraju, funkcjonujących uczelni może w razie potrzeby i lwowskie ukr. wyższe szkoły obsadzić kwalifikowanemi siłami.

Pamiętać też trzeba i o tem, że na wschód od linji Zbrucza kształci się w szkołach uniwersyteckich parę tysięcy ukraińskich studentów.

Jeśli ponadto weźmiemy pod uwagę ustawę uchwaloną w poprzednim polskim sejmie o utworzeniu do r. 1924 ukr. państwowego uniwersytetu, to przed nami mimowoli powstaje pytanie z jakich to „machiawelistycznych" powodów czyni się nauce ukraińskiej przeszkody i utrudnienia.

Nie będziemy mówić — pisze we wzmiankowanem „Dile" jeden z ukraińskich profesorów — o różnych polskich grupach politycznych, ani o tem jak się one odnoszą do tej sprawy, ale nam chodzi o polski świat naukowy, tych nosicieli najwyższych ideałów narodu, o zdanie chociażby tak starej i znanej polskiej akademji nauk w Krakowie. Czyżby i ci poważni przedstawiciele nauki nie chcieli powiedzieć swego autorytatywnego słowa w tej sprawie, czyżby nie chcieli wpłynąć na nieodpowiedzialne elementy, które plamią swojem postępowaniem, wszystko, co tylko może być najpiękniejszem w każdym narodzie.

Czyżby te nieodpowiedzialne czynniki myślały tylko o tem by być „kalifami na godzinę" a potem nic ich więcej nie obchodzi, po nich — jak się to mówi — „niech sobie przyjdzie potop"?

Pytanie zostało postawione bardzo poważnie. Pytanie to zasługuje na odpowiedź

—•■•—

Nie emigrować do Kuby!

Urząd Emigracyjny ponownie ostrzega emigrantów, którzy w tym roku nie mogli wyjechać do Stanów Zjednoczonych z powodu ograniczenia imigracji, przed wyjazdem do Kuby. Według informacji, otrzymywanych z różnych źródeł, ci obywatele polscy, którzy dali się nakłonić do wyjazdu przez niesumiennych agentów, namawiających ich w celach zysku do kupna kart okrętowych, znajdują się w niezmiernie ciężkich warunkach zdrowotnych i materjalnych, brak pracy i tropikalne upały są przyczyną nędzy i chorób, a nieobecność polskiej placówki konsularnej uniemożliwia rozciągnięcie opieki na nimi.

Przedostanie się przez Kubę do Stanów Zjednoczonych jest niemożliwe, gdyż władze amerykańskie zwiększyły czujność na granicach. Osoby, które usiłowały obejść tą drogą przepisy imigracyjne, są surow okarane i odstawiane do kraju pochodzenia.

Odradza się przeto stanowczo emigrantom do Stanów Zjednoczonych wyrabianie paszportów i kupowanie kart okrętowych do Kuby.

—•■•—

Sprawy partyjne.

* BIBLJOTEKA RADY ROBOTNICZEJ PPS. we Lwowie z powodu przeprowadzanego skontrum będzie nieczynna aż do 15 stycznia 1924. Przez ten czas bibljotekarz będzie tylko odbierał wypożyczone książki. Wzywa się wszystkich towarzyszy i towarzyszki, aby koniecznie w tym czasie zwrócili pożyczone książki.

Zarząd Bibljoteki.

* DO DELEGATÓW NA KONGRES P.P.S. Delegaci, wybrani na kongres, zechcą po przybyciu do Krakowa zgłosić się w biurze kwaterunkowem kongresu, które urzędować będzie od 29 grudnia bez przerwy w dzień i w nocy na dworcu osobowym, gdzie otrzymają wszelkie wskazówki, dotyczące umieszczenia ich w hotelu i t. d. Biuro kongresu mieścić się będzie w dniach 29 i 30 grudnia w Sekretarjacie Rady Robotniczej w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5, II. p. Delegaci na kongres i goście mają najdalej do 25 grudnia zawiadomić Sekretarjat krakowskiej Rady Robotniczej, ul. Dunajewskiego 5, II. p., że życzą sobie, aby zamówiono dla nich hotel.

—•■•—

Różne.

SPECJALIŚCI O SZTUCE KUCHARSKIEJ. Niedawno syn emigranta polskiego, doktor medycyny, członek Instytutu Pasteura, Pożerski, pod pseudonimem, „de Pomian" wydał w języku francuskim znakomitą książkę o — sztuce kucharskiej.

Obecnie dzienniki francuskie donoszą, że pojawiła się olbrzymia książka na ten temat — 1.100 stronic in quarto — wydana pod pseudonimem Ali Baby. Pod tym przydomkiem ukrywa się również sfrancuziały Polak — inżynier Henryk Babiński.

—•■•—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ PRACOWNICY HANDLOWI! Z dniem 5 b. m. Związek przeniósł się z ul. Kazimierzowskiej 43 i znajduje się obecnie przy ul. Sykstuskiej 34, parter.

§ ZJAZD CENTRALNEGO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW W POLSCE. W dniach 23, 24, 25 i ewentualnie 26 marca 1924 odbędzie się w Krakowie w domu własnym przy alei Zygmunta Krasińskiego l. 8 Zjazd Centralnego Związku Górników w Polsce. Oddziały Związku Górników w Polsce zostaną zawiadomione osobnemi pismami co do

—•■•—

Ze świata klasycznego.

JAN PARANDOWSKI: Mitologja, wierzenia i podania Greków i Rzymian. — St. Altenberg, Lwów 1924.

Żaden z narodów starożytności — nie mówię już o szczepach epoki pochrystosowej — nie posiadał tak czarodziejskiego, tak poetycznego i barwnego świata legend jak Hellenowie. Bóstwa starożytnych Hellenów były w istocie swej tylko upoetyzowaną personifikacją władających sił przyrody, apoteozą bujnego, promiennego życia wszechświata, zespalającego się w umysłowości greckiej ściśle z życiem człowieka, które uważano za refleks nieśmiertelnej harmonji, będącej esencją bytu. Grecy nie umieszczali świata swych wierzeń po drugiej stronie przepaści, któraby go wyodrębniała od istnienia rzeczywistego; dalecy od filozofji misticyzmu i abstrakcyjnej etyki, obcowali prawie za pan brat z swemi bóstwami, przypisując im tylko fizyczną doskonałość, a więc siłę, piękno i władzę oraz te moralne przymioty, które mimo wszystko objawia ułomność ludzką. Bogowie greccy posiadali poza tem wszystkie wady człowiecze: uwodzili, oszukiwali i wybuchali gniewem, wykorzystywali swą przewagę, powodowali się osobistemi sympatjami i antypatjami, cierpieli i weselili się — jak ludzie. Mitologja grecka — to jeden olbrzymi cykl fantastycznych bajek, pławiących się w przeźroczu nieba Hellady, pachnących wonią mirtowych i laurowych jej gajów, przepojonych połyskiem i szumem jej morza. Panteizm, niesformułowany jeszcze ze ścisłością naukową, i nieskatalogowany w dogmatyczne zasady filozofji przyrody, jest duszą religijnych wierzeń starożytnych Greków, które niepowiedziany swój czar zawdzięczają poetycznej wyobraźni tego ubłogosławionego przez przyrodę ludu.

Bez znajomości mitologji greckiej nie można pojąć i ogarnąć sztuki i literatury nie tylko staroklasycznej, ale i nowożytnej, która z nieprzebranej krynicy piękna starohelleńskiego czerpała i czerpie motywy dla swej twórczości. Książka Parandowskiego, wytrawnego znawcy i wykwintnego miłośnika klasycyzmu, nie jest studjum naukowem, rozstrzygającem problemy kultury religijnej Greków i Rzymian (rzymska mitologja jest naogół tylko echem greckiej) i nie ma do tego pretensji. Parandowski chciał napisać książkę popularną, przeznaczoną dla jak najszerszych warstw — tak dla uczącej się młodzieży, która w niej znajdzie bogaty materjał pomocniczy przy studjach szkolnych jak i dla ogółu laików, mogących dzięki niej bez wysiłku ze swej strony poznajomić się z bogactwem pojęć, marzeń i wierzeń dawno umarłego, a wiecznie przed umysłowością nowej ludzkości unoszącego się świata. Zasłużony autor, esseista par excellence, osiągnął w zupełności swój cel. Wystarczy przeczytać jego książkę, aby posiąść wszystkie, w formie przystępnej podane, niezbędne wiadomości, odnoszące się do kultury religji Greków i Rzymian. Dla fachowo wykształconego człowieka jest ona doskonałym podręcznikiem, który uzupełni mu luki pamięciowe. Pisana językiem potoczystym, posiada przejrzyście rozłożony materjał, a ponadto ozdobiona jest 71 ilustracjami, będącemi już to rysunkami, reprodukowanymi z waz greckich, już to z rzeźb, płaskorzeźb, reliefów i malowideł sztuki starożytnej.

Książka, zajmująca tak, jak utwór belletrystyczny i pożyteczna jako podręcznik naukowy, spełnia swe zadanie, łącząc „utile cum dulci".

Artur Ćwikowski.

—•■•—

Za wiersz milim. 1 szpalt zwykłe za tekstem Mp. 12.000. Nadesłane 36.000, w tekście 60.000.

OGŁOSZENIA.

Na I. stronie 72.000. Drobne ogł. za słowo 10.000 Komunikaty 48.000, zamiejscowe o 25% drożej.

Zawiadomienie!

Niniejszem zawiadamiamy, że dla wygody naszej P. T. Klienteli **otworzyliśmy filię** naszego **składu**

obuwia przy ul. Żółkiewskiej 17

Celem wprowadzenia się sprzedajemy towary nasze do końca b. m. po znacznie zredukowanych cenach. Zalecając każdemu korzystanie z okazji polecamy się łaskawym względom

SCHNAPEK, THIEMAN i B-cia EICHMAN

Hurtowne składy przyborów szewskich i obuwia

ŻÓŁKIEWSKA 17 — ŻÓŁKIEWSKA 16 — GRODECKA 1.



Wchód przez sień!!

Dlatego poleca **najtaniej pończochy rękawiczki** i wszelkie trykotaże w najtrwalszych gatunkach popularnie znana

F-a Pfau

Lwów, RYNEK 19.

1776

„GRAFIKA“ Marek Seide

LWÓW, UL. KOŁŁĄTAJA 5 (w podwórzu)

1622. posiada zawsze na składzie:

PAPIERY WSZELKIEGO RODZAJU I FORMATU.

PRZYBORY DRUKARSKIE Rygały, szufle, wierszowniki i t. p,

MASZYNY DRUKARSKIE, masy do wałków, farby drukarskie i t. p.

Zastępstwo na Polskę odlewni czcionek i linji mosężnych **POPELBAUMA we WIEDNIU.**

Zastępstwo na wschodnią Małopolskę fabryki przyborów drukarskich T. Kaidyka i Ska w Poznaniu.

2—4 **Dr. Anna KOGUTOWA**

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od godz 3—4 popoł. Mieszka obecnie **ul. Friedrichów 8,** parter

---



CAŁA POLSKA

używa dziś tylko

CYKORJI BOHMA

jest najlepszą i najtańszą **DOMIESZKĄ DO KAWY**

Kupujcie tylko z napisem

FERD. BOHM & Co.

we Włocławku S. A.

DO NABYCIA WSZĘDZIE

SCANDINAVIAN AMERICAN LINE

SKANDYNAWSKO AMERYKAŃSKA LINJA

DO AMERYKI **DO KANADY**

Niniejszym komunikujemy, iż dla wygody naszej klijenteli z Małopolski Wschodniej otworzyliśmy oddział

we Lwowie, przy ul. Grodeckiej L. 54,

gdzie można uzyskać wszelkie informacje w sprawie wyjazdu do **Ameryki** lub **Kanady.**

Informacji udzielamy ustnie lub pisemnie **zupełnie bezpłatnie.**

Prosimy tylko dobrze uważać na nasz adres:

Skandynawsko - Amerykańska Linja

Lwów, ul. Grodecka L. 54.

1235

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.